Cena 20 gr.

Echo Krakowskie

Rok X | Kraków, Sobota, 6.VIII.1955 r. | Nr 186.

Rada Najwyższa ZSRR
wysłuchała sprawozdania
N. A. Bułganina
o wynikach Konferencji Genewskiej

MOSKWA

W DNIU 4 sierpnia o godzinie 3 po południu rozpoczęła się w Wielkim Pałacu Kremlowskim III sesja Rady Najwyższej ZSRR czwartej kadencji.

W SESJI uczestniczą deputowani do Rady Najwyższej ZSRR reprezentujący wszystkie narody Związku Radzieckiego.

Na sali obecni są liczni goście — przodownicy pracy, działacze na polu kultury, nauki, żołnierze Armii Radzieckiej, przedstawiciele ludności stolicy.

W lożach zajęli miejsca szefowie ambasad i poselstw, akredytowani w Moskwie, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej. Obecne są przebywające w ZSRR delegacje dziennikarzy polskich i jugosłowiańskich.

Punktualnie o godzinie 15 miejsca przy stole prezydialnym zajęli przewodniczący Rady Związku **A. P. Wołkow**, przewodniczący Rady Narodowości **W. T. Łacis** i ich zastępcy.

Hucznymi, długo nie milknącymi oklaskami powitali deputowani i goście wchodzących na salę przywódców Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i kierowników rządu radzieckiego.

Przewodniczący Rady Związku **A. P. Wołkow** ogłasza otwarcie wspólnego posiedzenia Rady Związku i Rady Narodowości. Informuje on zebranych, że na sesji obecna jest przebywająca w ZSRR delegacja Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii z przewodniczącym Zboru Ludowej Republiki Chorwacji **W. Bakariczem na czele**

Głos zabiera przewodniczący Rady Ministrów ZSRR **N. A. Bułganin** dla wygłoszenia sprawozdania delegacji rządowej ZSRR z genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

Referatu N. A. Bułganina, który trwał przeszło półtorej godziny, deputowani i goście wysłuchali z ogromną uwagą.

Dyskusja nad referatem rozpocznie się w dniu 5 sierpnia rano na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości.

Fragmenty referatu Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR
N. A. Bułganina
podajemy na str. 2

Załoga Huty im. Lenina
wykonała
z nadwyżką lipcowy plan

PLAN produkcyjny za lipiec br. został przez załogę Huty im. Lenina wykonany w 101,6 proc.

Na pierwsze miejsce w realizacji zadań produkcyjnych wysunęła się załoga walcowni - zgniatacza, wykonując plan w 116,9 proc. Również załoga siłowni poważnie przekroczyła zadania lipcowe, wykonując plan w 112,7 proc.

Aglomerownia osiągnęła 107,0 proc., wielkie piece 106,5 proc., stalownia — 102 proc., Zakład koksochemiczny i Zakład Materiałów Ogniotrwałych — 106,6 proc.

Patrol MO
udaremnił kradzież
papierosów
z Krakowskiej Wytwórni

DZIAŁO się to przed kilku dniami, w godzinach nocnych. Członkowie patrolu MO, przechodzący właśnie ul. Dolnych Młynów, zwrócili uwagę na fakt, że komendant straży przeciwpożarowej Krakowskiej Wytwórni Papierosów — Emil Kochan stoi przed bramą fabryki i bacznie obserwuje najbliższą okolicę. Teraz funkcjonariusze MO zaczęli z kolei obserwować Emila Kochana. Po upływie pół godziny otwarła się wejściowa brama, prowadząca do wnętrza fabryki. Wyszło przez nią na ulicę dwóch mężczyzn z rowerami, do których przytroczone były wypełnione czymś teczki.

Rewizja wykazała, że zawierały one 15.600 sztuk papierosów „Sport". Po wylegitymowaniu okazało się, że sprawcami nieudanej kradzieży byli zatrudnieni w KWP palacze kotłowni: Piotr Kaczmarski i Stanisław Okrutniak, a w tym nieuczciwym procederze pomagał im (chyba nie bezinteresownie) sam komendant straży.

Papierosy powędrowały z powrotem do wytwórni a cała przestępcza trójka... do tymczasowego aresztu.

(L)

15 tys. turystów
oraz uczestnicy Festiwalu
przybędą na zlot
w Czorsztynie i Niedzicy

Z INICJATYWY Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Czorsztynie i Niedzicy odbędzie się w dniu 14 i 15 sierpnia br. wielki zlot turystyczny. Impreza ta posiada już pewne tradycje, gdyż w roku ubiegłym wzięło w niej udział 7 tys. młodzieży. **W roku bieżącym zlot połączony zostanie ze spotkaniem uczestników Festiwalu z młodzieżą woj. krakowskiego, przy czym przewiduje się udział około 15 tys. uczestników.**

Na program zlotu złożą się występy amatorskich i zawodowych zespołów artystycznych oraz pokazy sportowe. Szczególnie ciekawie zapowiadają się występy zespołu regionalnego „Podhale". Poza tym organizatorzy przewidują szereg atrakcji w postaci konkursów, gier i zabaw na wolnym powietrzu.

Karty uczestnictwa i skierowania na noclegi wydawać będzie od 8 bm. wydział kultury i oświaty Woj. Rady Związków Zawodowych przy ul. Skarbowej 2 (pokój 27).

4.VIII. br. delegacja radziecka odwiedziła na kwaterze swych przyjaciół z Niemiec. W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie, służące zbliżeniu młodzieży obu krajów w imię pokoju i zacieśnienia współpracy między narodami. *Fot. M. Groswirth*

Na Festynie Przyjaźni na pl. Stalina

Czwartkowy Festyn Przyjaźni dał wiele okazji do bliższego poznania się.

W przerwie zabawy na pl. Stalina rozmawiało się przyjemnie. Nie tylko gospodarze miasta — nasza młodzież — ale i zamorscy goście nawiązywali znajomości i przyjaźnie.

Fot. — Zdzisław Wdowiński

Przedstawiciele wszystkich delegacji
przybyłych na Festiwal
złożyli
hołd pamięci bohaterów getta warszawskiego

WIĄZANKI, wieńce, bukiety i pojedyńcze kwiaty — coraz gęściej spadały u stóp pomnika Bohaterów Getta.

Po obu stronach pomnika pełniła wartę delegacja młodzieży Izraela. Kwiaty składali Polacy, Rosjanie, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Amerykanie, Chińczycy, Hindusi i in. Przedstawiciele wszystkich delegacji, przybyłych na Festiwal złożyli hołd pamięci ofiar faszyzmu.

Palą się znicze. W oczach zebranych — głębokie skupienie.

Nigdy więcej wojny, nigdy więcej getta, nigdy — morderstw, egzekucji, kaźni! To oddanie hołdu było zarazem przyrzeczeniem wiecznej przyjaźni i braterstwa młodzieży wszystkich krajów. (i. a.)

Faure i Pinay
przyjęli zaproszenie
rządu ZSRR

PARYŻ

AGENCJA France Presse podaje, że premier Francji Faure i minister spraw zagranicznych Pinay przyjęli zaproszenie rządu radzieckiego i udadzą się do Moskwy.

NA str. 3

ZAMIESZCZAMY KORESPONDENCJĘ Z WARSZAWY NASZYCH WYSŁANNIKÓW NA FESTIWAL.

URUCHOMIENIE SZTUCZNEGO SATELITY ZIEMI JEST KWESTIĄ KILKU LAT

— oświadczył radziecki uczony
na Kongresie Astronautów

KOPENHAGA

W PRACACH Międzynarodowego Kongresu Astronautów w Kopenhadze biorą udział w charakterze obserwatorów uczeni radzieccy — członek Akademii Nauk ZSRR **L. I. Siedow** oraz **prof. K. F. Ogorodnikow.** 3 bm. w gmachu poselstwa radzieckiego odbyła się konferencja prasowa, na której L. I. Siedow mówił o pracy uczonych radzieckich w dziedzinie astronautyki.

Przy Akademii Nauk ZSRR — powiedział L. I. Siedow — utworzono międzywydziałową komisję, która koordynuje prace badawcze w dziedzinie komunikacji międzyplanetarnej. Komisja ta składa się z uczonych różnych specjalności. Do udziału w jej pracach wciągnięto kilku wybitnych specjalistów. W ostatnim czasie w ZSRR przywiązuje się wielką wagę do problemów badawczych, dotyczących realizacji komunikacji międzyplanetarnej, a przede wszystkim do sprawy utworzenia sztucznego satelity Ziemi.

Moim zdaniem — powiedział Siedow — w ciągu najbliższych paru lat można będzie uruchomić sztucznego satelitę Ziemi, przy czym istnieją techniczne możliwości utworzenia sztucznych satelitów o różnych rozmiarach i różnej wadze.

Z punktu widzenia techniki możliwe jest utworzenie satelity o większych rozmiarach aniżeli zapowiadają to czasopisma, z którymi mieliśmy możność zapoznać się dziś powierzchownie. Realizacji radzieckiego projektu można oczekiwać w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Nie podejmuję się ściślej określić daty.

Wypowiedź uczonego radzieckiego wywołała duże zainteresowanie dziennikarzy. Wszystkie dzienniki zamieszczają dziś obszerne sprawozdania z konferencji prasowej.

Sprawozdawca „Echa" na II MISM Red. A. Ślusarczyk telefonuje:

Emocjonujący mecz tenisowy
Porażka pary Ratzko-Lida
Polscy siatkarze w finale

W CZORAJSZE spotkanie tenisowe Puchalik (Polska) ze Sturmem (NRD) trzymało wszystkich widzów w wielkim napięciu i miało na ogół dramatyczny przebieg.

W 5 secie Sturm prowadził 5:2, mając przy tym meczową piłkę. Zdawało się, że set skończy już po kilku zagraniach. Tymczasem Puchalik swą regularną grą doprowadza do stanu 4:5, ostatecznie jednak przegrywając spotkanie 4:6, 6:4, 6:3, 0:6, 4:6. Dokończono również partię Skonecki (Polska) z Schoenborn (CSR). Zwyciężył Polak 7:5, 6:3, 5:7, 6:3.

*

W tenisie stołowym rozegrano gry podwójne kobiet. Para krakowska Ratzko, Lida, przegrała z zawodniczkami niemieckimi, Peters Marschner 20:22, 15:21, 17:21.

*

W DNIU wczorajszym zakończyły się przedfinałowe eliminacje w siatkówce. Ostatnie spotkanie rozegrały drużyny męskie Włoch i Mongolii, będące w III grupie eliminacyjnej.

Włosi nie reprezentują zbyt wysokiej klasy, lecz grają ofensywnie, a przy tym mają dobre warunki fizyczne. Toteż Mongoli, będący niskiego wzrostu, nawet przy niezłej skoczności, czuli się niekiedy bezradnie wobec „wysokiego" bloku Włochów lub „zbijania" ich ponad blokiem Mongołów. Trzeba podkreślić, iż mimo przegrywanych punktów drużyna mongolska nie traciła ducha bojowego, walcząc z pełnym poświęceniem o każdą piłkę. Zwyciężyli Włosi 3:0 (15:9, 15:10, 15:5) kwalifikując się tym samym do finału.

Dotychczasowy układ tabeli przedstawia się następująco:

Kobiety: ZSRR — 3 p. stosunek setów 9:2, Rumunia — 3 p — 9:3, CSR — 2:1 — 7:3, Polska — 2:1 — 7:3, Korea — 1:2 — 5:6, NRD — 1:2 — 3:6, Chiny — 0:3 — 1:9, Austria — 0:3 — 0:9.

Mężczyźni. Grupa I: CSR — 3 p. stosunek setów 9:0, Polska — 2 — 6:3, NRD — 1 — 3:6, Albania — 0 — 0:9.

Grupa II: Rumunia — 3 p. stosunek setów 9:0, Chiny — 2 — 6:3, Finlandia — 1 — 3:6, Norwegia — 0 — 0:9.

Grupa III. Bułgaria — 3 p. stosunek setów 9:0, Włochy — 2 — 6:3, Mongolia — 2 — 3:6, Austria — 0 — 0:9.

Z każdej grupy zakwalifikowały się do finału po dwie pierwsze drużyny, a więc CSR, Polska, Rumunia, Chiny, Bułgaria i Włochy. Dziś trwają dalsze spotkania.

13 tys. ton węgla ponad plan
wydobyli górnicy
Zagłębia Krakowskiego

GÓRNICY Zagłębia Krakowskiego wykonali lipcowy plan wydobycia węgla z poważną nadwyżką. Przyczynił się do tego udział wielu załóg we współzawodnictwie dla uczczenia Święta Lipcowego oraz V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. Bilans realizacji zobowiązań lipcowych wyraża się łącznie wydobyciem blisko 13 tys. ton węgla ponad plan.

Na pierwsze miejsce spośród współzawodniczących wysunęła się „Siersza". Górnicy tej kopalni pracowali rytmicznie, przekraczając planowane wskaźniki wydajności i obniżając koszty własne.

Dobre wyniki uzyskała również załoga kopalni „Brzeszcze", przekraczając podjęte zobowiązania. Rezultatem tego było wydobycie przeszło 4,5 tys. ton węgla ponad plan. Godne wyróżnienia są również załogi pozostałych kopalni — „Kościuszko Nowa", „Komuna Paryska", „Sobieski".

Nie wykonała natomiast planu kopalnia „Bierut".

26.765 m kw ulic
75.500 m kw chodników
19 ha zieleńców
16 placów zabaw dla dzieci
otrzymają nowohutczanie w br.

W TYM roku przewiduje się oddanie do użytku w Nowej Hucie 7.400 nowych izb mieszkalnych. Dla uporządkowania terenu Nowej Huty przeznaczono 4.222.000 zł na budowę 26.765 m kw. ulic i 75.500 m kw. chodników.

Celem podniesienia warunków zdrowotnych oraz upiększenia osiedli, Nowej Hucie przybędzie 19 hektarów nowych terenów zielonych. Ustawi się również znaczną ilość ławek przy zieleńcach. Urządzonych zostanie 16 placów zabaw dla dzieci — kosztem 2.500.000 złotych. Prócz tego rozbudowana zostanie sieć gazowa, kanalizacyjna, centralnego ogrzewania i wodociągowa — kosztem około 2.000.000 zł.

Plan miejski na rok bieżący przewiduje wyasygnowanie około 4.500.000 zł na konserwację budynków oraz remont dróg w osiedlach wiejskich: Grębałowie, Krzesławicach i Luboczy o powierzchni 3.960 m kw.

Osiedla wiejskie przyłączone do Nowej Huty otrzymają 145 punktów świetlnych. Ponadto plan finansowy nowohuckiej DRN przewiduje kredyty w wysokości 27.000 zł na niwelację i oczyszczanie rowów przydrożnych w osiedlach wiejskich.

Pomimo tych stosunkowo wysokich kwot preliminowanych na cele wsi przyłączonych do Nowej Huty, kredyty te nie pokryją całkowicie dużych potrzeb. Przypominamy zatem tamtejszym komitetom blokowym, że istnieją wielkie możliwości wykonywania niektórych robót systemem gospodarczym oraz czynami społecznymi. Przykłady tego dali mieszkańcy: Branic, Kantorowic i Ruszczy, którzy w czynie społecznym dopomogli przy naprawie dróg i elektryfikacji swych gromad.

Dziś w Warszawie
wiec młodzieży całego świata
i ludności Warszawy

DZIŚ, dnia 6 sierpnia br. o godz. 15.30, odbędzie się w Warszawie na Starym Rynku wielki wiec, na którym młodzież całego świata wraz z ludnością Warszawy zaprotestuje przeciwko wojnie i groźbie użycia broni atomowej.

Spotkania z delegatami
powracającymi
z Festiwalu

W KRAKOWIE odbywają się obecnie spotkania młodzieży z delegatami na Festiwal, którzy po trzydniowym pobycie w Warszawie, wrócili do domu.

Spotkanie takie odbyło się już w Instytucie Naftowym przy ul. Lubicz oraz w Zarządzie Dzielnicowym ZMP — Podgórze. Około 20 delegatów dzielnicy Podgórze przybyło na spotkanie w strojach narodowych różnych krajów. (i)

Dziś 6 stron

1.600 delegatów z całego świata
rozpoczęło
sadzenie świerków
w Alei Przyjaźni
Delegat z Mongolii M. Surun
posadził pierwsze drzewo

5 BM. rano warszawski Park Kultury i Wypoczynku na Powiślu zaroił się różnojęzycznymi gromadami młodzieży. Przeszło 1600 chłopców i dziewcząt z różnych krajów — delegatów na Festiwal rozpoczęło tam pracę przy sadzeniu drzew w Alei Przyjaźni. O godz. 10 sekretarz SFMD powitał przybyłych do Parku delegatów. Zabrzmiały fanfary i przystąpiono do pracy.

Pięknie i kolorowo wyglądała szeroka Aleja, biegnąca wzdłuż ul. Rozbrat pomiędzy kinem letnim a kręgiem tanecznym. Migają czerwone czapeczki Norwegów obok barwnych chustek Bułgarów i kolorowych strojów delegatów z Afryki. Nikt nie stoi bezczynnie. Wszyscy pracują tak, jak tylko młodzież potrafi, z werwą i uśmiechem. Nie minęło kilka minut, a już na początku Alei wyrosło kilkanaście pięknych świerków, jakimi wysadzona będzie Aleja Przyjaźni.

Pierwszy świerk posadził z kolegami sympatyczny delegat z Mongolii M. Surun. — **Cieszę się, że i my naszą pracą przyczynimy się do tego, aby Warszawa była piękniejsza.**

Obok pracują Finowie, dalej Brazylijczycy. Dwie młode Polki w łowickich strojach — Lucyna Sakowska i Wanda Bierzańska — dobrały sobie do kompletu sympatycznych chłopców z Afryki. Obok delegat z Kamerunu i Louis Babajde z Nigerii nie tracą czasu. Kończą już sadzenie drugiego drzewka. Współzawodniczą z nimi dwaj sympatyczni Kubańczycy

Nie minęła godzina, a po obydwu stronach Alei wyrosło w dwóch rzędach 200 pięknych świerków. Po pracy oczywiście zabawa. Na pobliskim kręgu tanecznym już gra orkiestra i już wirują pary w rytm walca.

W ALEI Przyjaźni na skrzyżowaniu z głównym zejściem Parku w stronę Wisły widnieje wielka tablica pamiątkowa. Napis głosi: **„Drzewa w tej Alei sadziła młodzież całego świata, uczestnicząca w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń".** Drzewa w tej Alei będą rosły na chwałę przyjaźni między młodzieżą całego świata. (zet)

Nowy rekord świata na 800 m

W OSLO pobity został rekord świata. Belg **Moens** rozprawił się z rekordem Harbiga na 800 m. ustanowionym przez Niemca w 1939 r. w czasie 1,46,6 i ustanowił nowy rekord **1,45,6.**

Meldunek z budowy nowych wodociągów
Studnia zbiorcza
wody surowej
gotowa do odbioru

STUDNIA zbiorcza wody surowej, pompownia wody surowej, stacja urządzeń koagulacyjnych, osadnik, filtry, przepompownia wody płucznej, zbiorniki wody czystej pompownia wody czystej, studnia zbiorcza wody czystej i stacja transformatorowa — to łańcuch budynków i urządzeń, stanowiących całość oczyszczalni wody na Rudawie.

Obecnie wszystkie te obiekty są zasadniczo gotowe do rozruchu. Jednakże, aby mogły być oddane do użytku, muszą zostać przekazane komisji rządowej, która przejmuje jedynie całkowicie gotowe urządzenia, już po próbie.

Na wszystkich obiektach oczyszczalni trwają obecnie prace wykończeniowe. Uprząta się gruz, maluje wnętrza i zakłada ostatnie instalacje.

Pierwszym z dziesięciu obiektów, który jest całkowicie gotowy do odbioru — to budynek i urządzenia studni zbiorczej wody surowej.

„Kwaterunek" krakowskiego ZOO
przygotowuje pomieszczenia
dla nowych „lokatorów"

„KWATERUNEK" krakowskiego zwierzyńca przygotowuje pomieszczenia dla swych nowych „lokatorów". I tak np. projektuje się przesłanie do Krakowa pary bażantów królewskich, pary małp — kapucynek, aquti — zwierząt pochodzących z Ameryki Południowej oraz stronosów, pokrewnych z niedźwiadkami, których ojczyzną jest również Ameryka Południowa.

Przeprowadzane są również obecnie prace przy budowie taplarni, czyli pawiloniku połączonego z wybiegami, przeznaczony on będzie dla pawianów płaszczowych i masajskich. (b)

Rząd radziecki będzie niezachwianie kontynuował politykę zmierzającą do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, będzie walczył o trwały pokój na całym świecie

Sprawozdanie N. A. Bułganina

o wynikach konferencji genewskiej

złożone na sesji Rady Najwyższej ZSRR

JAK donosimy o tym na stronie pierwszej, Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin poinformował w dniu 3 bm. Radę Najwyższą ZSRR o wynikach konferencji genewskiej. Poniżej podajemy streszczenie sprawozdania N. A. Bułganina.

NA wstępie referatu N. A. Bułganin oświadczył, że udając się na konferencję genewską radziecka delegacja rządowa postawiła sobie za cel szczerze omówić z szefami rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji najważniejsze problemy międzynarodowe, wspólnymi wysiłkami osiągnąć osłabienie napięcia międzynarodowego i zapoczątkować atmosferę zaufania między państwami.

Wzięliśmy — mówił dalej Bułganin — udział w konferencji genewskiej, kierując się podstawowymi zasadami leninowskiej polityki zagranicznej Państwa Radzieckiego — polityki pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych, polityki walki o pokój międzynarodami. Zawsze wychodziliśmy i wychodzimy z założenia, że pokojowa polityka rządu Związku Radzieckiego odpowiada interesom narodu radzieckiego. Nie wątpimy, że polityka taka odpowiada również pragnieniom wszystkich narodów żywotnie zainteresowanych w osłabieniu napięcia międzynarodowego, w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa. Ruch narodów w obronie pokoju wywiera coraz większy wpływ na politykę i mężowie stanu nie mogą nie liczyć się z tym ruchem.

Tak więc, odbycie konferencji szefów rządów USA, Anglii, Francji i ZSRR należy uważać za konkretny sukces sił pokojowych.

Genewską konferencję szefów rządów czterech mocarstw można zaliczyć do ważnych wydarzeń historycznych, ponieważ stanowi ona zwrot w stosunkach między ZSRR, USA, Anglią i Francją.

N. A. Bułganin omówił następnie szczegółowo sytuację międzynarodową w przeddzień konferencji genewskiej, wysiłki Związku Radzieckiego podejmowane w celu zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz przebieg konferencji genewskiej i treść propozycji złożonych na tej konferencji przez rząd radziecki.

Podsumowując wyniki konferencji genewskiej N. A. Bułganin oświadczył, że odegrała ona ważną rolę w sprawie złagodzenia napięcia w stosunkach między państwami, przede wszystkim w stosunkach między wielkimi mocarstwami, w sprawie przywrócenia między nimi niezbędnego zaufania.

Spotkanie szefów rządów czterech mocarstw, które odbyło się w atmosferze współpracy i wzajemnego zrozumienia — stwierdził mówca — **niewątpliwie wyciśnie mocne piętno na stosunkach międzynarodowych i dodatnio wpłynie na ich rozwój w przyszłości. Ważne znaczenie ma nawiązanie osobistego kontaktu między czołowymi mężami stanu czterech wielkich mocarstw.**

Opracowane na konferencji dyrektywy dla ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw są wynikiem poszukiwań wzajemnie możliwych do przyjęcia decyzji, poszukiwań, w toku których uwzględniono interesy wszystkich uczestników rokowań. Jedynie tą drogą można rozwiązywać doniosłe problemy międzynarodowe.

W Genewie — mówił dalej Bułganin — **poniechano polityki „z pozycji siły". Fakt ten można tylko powitać z uznaniem, tym bardziej, że konstruktywny duch rokowań genewskich wywiera obecnie nadal dobroczynny wpływ na stosunki międzynarodowe.**

W ZAKOŃCZENIU referatu N. A. Bułganin powiedział:

Towarzysze deputowani!

Wyniki konferencji genewskiej z całą wyrazistością potwierdzają słuszność polityki zagranicznej rządu radzieckiego, zmierzającej do zapewnienia pokojowego współistnienia państw. Ciesząc się poparciem całego narodu radzieckiego, rząd ZSRR również w przyszłości będzie kroczył tą samą drogą.

Konferencja genewska szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji stworzyła dobre podstawy wznowienia współpracy między naszymi czterema krajami, która rozwijała się pomyślnie w latach drugiej wojny światowej we wspólnej walce przeciwko agresorowi, lecz została zakłócona w okresie powojennym. **Zadanie polega dziś na tym, aby na podstawie szczerych, rzeczowych kontaktów i wzajemnego szacunku, rozwijać współpracę, która nawiązana została w Genewie.**

Wspólne wysiłki czterech mocarstw — uczestników konferencji genewskiej, zmierzające do zlikwidowania „zimnej wojny", oraz uzgodnione rozwiązanie palących problemów międzynarodowych — to jeden z najważniejszych warunków zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie.

Rezultaty konferencji genewskiej wykazały co następuje:

Po pierwsze — konferencja przyczyniła się wyraźnie do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej i — miejmy nadzieję — przyczyni się do osiągnięcia szczytnego celu — zapewnienia długotrwałego pokoju. **Rząd radziecki uczyni wszystko co w jego mocy, aby cel ten został osiągnięty.**

Po drugie — osobiste kontakty podczas konferencji między mężami stanu czterech mocarstw okazały się bardzo owocne i miały znaczenie nie mniejsze niż oficjalne rokowania.

Rząd radziecki gotów jest również w przyszłości przyczyniać się do rozwoju i umocnienia kontaktów między mężami stanu.

Po trzecie — konferencja genewska zapoczątkowała doniosły zwrot w kierunku poprawy stosunków między czterema mocarstwami i nie tylko między tymi mocarstwami. Zwrot ten — jak się spodziewamy — położy kres „zimnej wojnie", o ile każda strona przejawi dobrą wolę i szczere dążenie do współpracy.

Rząd radziecki czynił i będzie nadal czynił wszystko, aby położyć kres „zimnej wojnie", aby zlikwidować napięcie w stosunkach międzynarodowych, aby zapewnić trwały pokój na całym świecie.

Wyniki konferencji genewskiej świadczą, że przyniosła ona pozytywne rezultaty dla sprawy pokoju.

Mamy nadzieję — mówił dalej N. A. Bułganin — że jeśli wszyscy uczestnicy mającej się wkrótce odbyć konferencji ministrów spraw zagranicznych wykażą takie samo dążenie do współpracy i do osiągnięcia porozumienia, jakie charakteryzowało atmosferę panującą na konferencji szefów rządów, to ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw osiągną sukcesy w dziedzinie uregulowania nie rozwiązanych problemów międzynarodowych.

Rząd radziecki ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby na tej konferencji ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw rozwiązali pomyślnie stojące przed nimi zadania.

Na drodze do uzdrowienia sytuacji międzynarodowej oraz stworzenia atmosfery zaufania i współpracy między państwami osiągnięto pierwsze sukcesy. Nie zamykamy jednak oczu na trudności, jakie mamy przed sobą. Wiemy, że rokowania w Genewie były jedynie początkiem wielkiej i trudnej pracy, której celem jest stworzenie atmosfery prawdziwego zaufania między państwami i utrwalenia pokoju. **Nie należy zapominać, że znajdą się siły, które będą próbowały przeszkodzić osiągnięciu tego celu. Konieczna jest więc stanowczość i wytrwałość w walce o pokój między narodami. Zmusza to nas do dalszego wzmacniania potęgi naszej ojczyzny, do dalszej rozbudowy naszej gospodarki socjalistycznej, do dalszego wykazywania należytej czujności i troski o zdolność obronną państwa radzieckiego.**

Rząd radziecki uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby stworzyć warunki sprzyjające powodzeniu konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Nie będzie on szczędził sił, aby uchwały konferencji genewskiej zostały wcielone w życie w imię powszechnego pokoju i bezpieczeństwa. Przy potężnym poparciu ze strony narodu radzieckiego i wszystkich narodów miłujących pokój rząd radziecki będzie niezachwianie kontynuował politykę zmierzającą do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, będzie walczył o trwały pokój na całym świecie.

Delegacja Rządu ChRL opuściła Polskę

DNIA 4 bm. członkowie delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej, którzy bawili w Polsce w związku z uroczystościami zakończenia roku dziesięciolecia Wyzwolenia Polski: przewodniczący delegacji wicepremier Rady Państwowej ChRL **Ho Lun** oraz członek Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych **Czan Czidżun** serdecznie żegnani na lotnisku w Warszawie, opuścili nasz kraj, udając się w drogę powrotną do Chin.

11 obywateli USA zwolnionych przez władze chińskie przybyło do Hongkongu

LONDYN

JAK podaje agencja Reutera, 11 obywateli amerykańskich, którzy w swoim czasie skazani byli za szpiegostwo na różne kary więzienia i w dniu 31 lipca br. zostali zwolnieni przedterminowo na mocy decyzji trybunału wojskowego Sądu Najwyższego ChRL, przybyło 4 bm. do Hongkongu.

● *EWENTUALNY NOWY POTOP*

● *„CENTRALNY URZĄD OSTRZEGAWCZY" PRZED BURZAMI NA SŁOŃCU*

— tematem badań uczonych w roku geofizycznym

LONDYN

W ZWIĄZKU z przygotowaniami do zapowiedzianego na 1957—1958 międzynarodowego roku geofizycznego, w którym weźmie udział 36 narodów, odbyło się ostatnio w Londynie posiedzenie uczonych i polityków brytyjskich.

Na posiedzeniu tym przewodniczący brytyjskiego komitetu międzynarodowego roku geofizycznego, wybitny uczony J. Wordie wyjaśnił zebranym, że Antarktyda, która dotychczas uważana była zawsze za ziemię skalistą, pokrytą cienką zaledwie warstwą lodu, posiada — jak wykazały ostatnie badania — pokrywę lodową grubości około 3 tys. metrów. **Jeśli dalsze badania wykażą słuszność tej tezy** — oświadczył Wordie — **wówczas, o ile nastąpiłoby topnienie lodów Antarktydy, poziom mórz podniósłby się o 60 metrów, co groziłoby zalaniem wielu części świata.** Wordie uważa jednak, że topnienie lodów z pewnością nie nastąpi w naszych czasach.

Na tym samym posiedzeniu zabrał również głos prof. Sydney Chapman, przewodniczący międzynarodowego komitetu zajmującego się organizacją roku geofizycznego. Oświadczył on, że prace uczonych w roku geofizycznym obejmować będą m. in. badania nad burzami na słońcu. **Utworzony zostanie „centralny urząd ostrzegawczy", którego zadaniem będzie informowanie świata o burzach na słońcu, które mogą wywołać zaburzenia atmosferyczne na ziemi i utrudniać obsługę radiową i telegraficzną.**

Ambasadorowie ChRL i USA kontynuują rozmowy

GENEWA

3 BM. odbyło się posiedzenie konferencji chińsko-amerykańskiej. Rozmowy rozpoczęły się o godz. 9 w Pałacu Narodów i trwały godzinę i 45 minut. Obaj ambasadorowie w dalszym ciągu omawiali punkt pierwszy porządku dziennego, tj. sprawę repatriacji osób cywilnych. Kolejne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 8 bm.

W Iranie — upały
W Kanadzie — susze
W Brazylii — mrozy
W Indiach — powódź

LONDYN

JAK donoszą z Iranu, od 24 godzin panuje tam nieznośny upał. Temperatura w Teheranie położonym 1200 m n. p. m. wynosi 42 st. w cieniu. Nad Zatoką Perską termometr wskazuje ponad 50 st. ciepła. Zarejestrowano wiele wypadków porażenia słonecznego.

NOWY JORK

JAK donoszą z Kanady, panująca tam od szeregu miesięcy susza wyrządziła ogromne szkody. W samych tylko prowincjach Quebec i Ontario straty ocenia się na 100 mln dolarów. Klęskę pogłębia jeszcze pożar setek tysięcy hektarów lasów.

NOWY JORK

WEDŁUG wiadomości z Rio de Janeiro, kilkudniowe mrozy, które panowały w północnej części prowincji Parana, zniszczyły tam plantacje kawy. Minister rolnictwa Brazylii oświadczył, że całoroczny zbiór kawy uległ zniszczeniu.

DELHI

JAK podaje prasa hinduska, w północnym Biharze woda zalała 4 tysiące mil kwadratowych ziemi i przeszło 5 tysięcy wiosek. Assam odcięty jest od innych okręgów Indii.

24 godziny

na świecie

* Do Genewy na konferencję w sprawach zastosowania energii atomowej do celów pokojowych, która rozpoczyna się 8 sierpnia, udają się delegacje ZSRR, Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Na czele delegacji radzieckiej stanie członek Akademii Nauk ZSRR — D. W. Skobielcyn, delegacji Ukraińskiej SRR — prezes Akademii Nauk USRR — A. W. Pałładin, delegacji Białoruskiej SRR — prezes Akademii Nauk BSRR — W. F. Kuprewicz.

* Dwa odrzutowe samoloty czangkaiszekowskie ostrzelały i zrzuciły bomby na frachtowiec angielski „Inchwell", który wpłynął do portu Fuczau. Frachtowiec został uszkodzony. Kilka osób doznało lżejszych obrażeń, jedna jest ciężko ranna. Władze angielskie wystosowały ostry protest do rządu Czang Kai-szeka.

* Dnia 4 bm. odjechali z Pekinu do Związku Radzieckiego marynarze radzieckiego statku „Tuapse", który w czerwcu 1954 r. został bezprawnie zatrzymany przez okręt wojenny na południe od Taiwanu na otwartym morzu w rejonie kontrolowanym przez marynarkę wojenną USA.

* Rada Republiki Francji ratyfikowała w czwartek 254 głosami przeciwko 25 przy kilku wstrzymujących się konwencję między Francją a Tunisem w sprawie autonomii dla Tunisu.

w kraju

△ W dniu 4 bm. parafowany został w Warszawie układ handlowy i płatniczy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Królestwem Holandii.

△ Na XL Światowy Kongres Esperantytystów w Bolonii (Włochy) udała się delegacja Związku Esperantystów w Polsce. W skład delegacji wchodzą: inż. Andrzej Rajski, wiceprezes Związku i mgr Isaj Dratwer, sekretarz generalny Związku.

△ W pierwszych dniach sierpnia kilka tysięcy młodzieży studiującej na wyższych uczelniach wyjechało na kolejny turnus wczasów do domów Funduszu Wczasów Pracowniczych oraz na wczasy wędrowne i lecznicze. Łącznie w okresie tegorocznych wakacji z bezpłatnego wypoczynku na wczasach skorzysta blisko 15 tys. młodzieży wyższych uczelni.

Wspaniałe górskie powietrze oraz wody mineralne

»Józefinka« i »Stefan«

— oto główne zalety Szczawnicy

dzięki którym chorzy na astmę wracają szybko do zdrowia

NA wąskich peronach małej podgórskiej stacyjki — Nowy Targ konduktor pociągu woła donośnie: „Przesiadka na Szczawnicę! — Autobus PKS-u odchodzi sprzed dworca!"

Szczawnicę łączy ze światem jedna tylko droga. Ta właśnie, prowadząca od Nowego Targu poprzez Czorsztyn, Krościenko, obok wijącej się malowniczo wstęgi Dunajca, obok górskich pasm Sądeckiego Beskidu.

WCZASOWICZE. TURYŚCI I KURACJUSZE

W CHMURZE pyłu drogowego ukazuje się potężna „Skoda", do której załadować ma się jeszcze potężniejsza gromada ludzi. Kto są ci ludzie? Wczasowicze ubrani w garnitury „pod krawatem", w ciężkie buty i obarczeni dużymi walizami. Płeć piękna bezkonkurencyjnie bije mężczyzn w wielkości waliz. Nerwowo wypytują ciągle miejscowych — czy ten autobus jedzie do Szczawnicy? Nie chcą waliz oddawać na górny bagażnik samochodu, kłócą się z obsługą autobusu.

Wyraźnie na tym tle odbija się grupa turystów. Zielone piecaki z fantazją zarzucone na ramiona, krótkie spodenki, lekkie koszulki i kolorowe chusty na szyi. To doświadczone repy turystyczne, znają tutaj każdy zakątek. Ładują zwinnie pękate worki z namiptami na górę autobusu, śmieją się, żartują i pomagają wczasowiczom — elegantom w ułożeniu pakownych waliz.

Na końcu kolejki do PKS-u stoi trzecia grupa. Kuracjusze. Ubrani skromnie, przeważnie są to ludzie starsi, schorowani, na twarzach widać zmęczenie. Trochę speszeni widokiem gór, tą atmosferą, wolno zajmują miejsca w niebieskim samochodzie.

Autobus rusza. Spracowana w górskim terenie „Skoda" wszystkimi siłami dieslowskiego silnika pokonuje pierwsze wzniesienie. W pewnej chwili wszystko zaczyna się trząść, chybotać niemożliwie. Jedyna droga łącząca Szczawnicę ze światem nie jest, niestety, reprezentacyjna.

ZBAWIENNE WODY...

DWA czynniki sprawiły, że ongiś mała beskidzka wieś Szczawnica stała się sławnym uzdrowiskiem: klimat i źródła mineralne.

Już w roku 1811 niejaki Józef Zachwieja wydzierżawił od tutejszego chłopa kawałek gruntu, na którym biło mocne źródło wody leczniczej. Zachwieja robił na tym niezłe interesy. Wysyłał wodę w butelkach w różne strony kraju.

Jednak dopiero Józef Szalay, rodem z Węgier, podniósł Szczawnicę do świetności europejskiego kurortu. Kupił on posiadłości i w 1838 roku odkrył nowe, bezcenne źródła. Wysyłał on również „cudowną wodę" w zakorkowanych butelkach, ale i zapraszał gości do siebie, do wybudowanych domów willowych. To potęgowało interes...

Do Szalay'a zjeżdżali zamożni ludzie z zaboru austriackiego i rosyjskiego, aby pić „Józefinkę" i „Stefana". Ale na deptaku, przed pijalnią wód, zobaczyć można było także Kraszewskiego, Sienkiewicza i Pola. Letnia stolica kraju coraz bardziej zyskiwała rozgłos... i wzięcie.

DRUGA MŁODOŚĆ SZCZAWNICY

WIECZOREM na deptaku zdrojowym, kiedy od gór płynie ożywcze świeże powietrze, rozmawiałem z ludźmi, męczonymi przez astmę. Z pobytem w Szczawnicy łączą wiele nadziei.

— **Panie tu leczy klimat i woda — od kilku nocy sypiam spokojnie, a w domu „dusiło" mnie już od trzeciej rano.**

Robotnik ze stalinogrodzkiej huty przez szklaną rurkę „pociąga"... „Józefinkę". Chwali się, że bardzo dobrze robi mu inhalacja solankową.

— Wieczorem mam jeszcze kąpiel kwasowęglową, wie pan, potem to serce wali jak młotem, ale kilka takich kąpieli postawiło mnie już na nogi.

Wyjmuje kartę ordynacyjną. Jeszcze raz sprawdza. Z jaką nadzieją w głosie czyta zalecone przez lekarza zabiegi...

Bulling — to, wie pan, taka inhalacja, płukanie nosa i gardła — „Stefanem". Natrysk szkocki, na przemian zimna i gorąca woda, wyrzucana z silnej prądownicy... Od tygodnia przybyło mi kilogram...

*

Błogosławiona jesteś Szczawnico — ze swoim klimatem i źródłami.

Dziś nie ma w uzdrowisku złotej księgi, do której sto lat temu wpisywali się możni tego świata. W skromnej książce życzeń i zażaleń, wyłożonej w pawilonie komfortowego inhalatorium, czytać można zapiski innych ludzi. Górników, którzy mają tutaj swoje trzy prewentoria, urządzone z prawdziwym przepychem. Łódzkich tkaczy, warszawskich tramwajarzy i murarzy, urzędników, naukowców. Druga młodość Szczawnicy jest piękna...

NIEODZOWNE INWESTYCJE

GDY byłem w Szczawnicy, mianowano właśnie nowego dyrektora uzdrowiska. Został nim dr Tadeusz Wienciorek.

— Mam wiele planów — zwierza się dr T. Wienciorek — Szczawnica jest trochę zaniedbana no i... niewykorzystana! W zimie czynne są niektóre pawilony. Chcę zrobić ze Szczawnicy „kurort" całoroczny. Wybudować nowe sanatorium na 200 łóżek, w innych pawilonach wmontować ogrzewanie, a stare rudery po prostu rozebrać. Dzięki temu będzie mogło korzystać z uzdrowiska kilka tysięcy ludzi więcej. Już teraz wprowadza się w Szczawnicy nowe inwestycje. Przede wszystkim cała uwaga skupiona jest na budowie wodociągu. Znaczną część tych robót już wykonano.

Drugi etap inwestycji — to kanalizacja. Założenia dla projektu są gotowe. Teraz trzeba przystąpić do sporządzenia dokumentacji technicznej i do robót. Ale potrzebna jest tu pomoc finansowa Min. Zdrowia i Min. Gospodarki Komunalnej. Fundusze na budowę kanalizacji są nieodzowne.

Wielkie poruszenie wywołała ostatnio w Szczawnicy wieść o rozpoczęciu budowy ujęć nowych leczniczych źródeł. Odkryte m. in. źródło „Józefinki II, jak twierdzą fachowcy, jest jedną z najsilniejszych wód w Europie.

Trzeba dodać, że o źródłach szczawnickich krążą ciekawe wieści, które powinny zainteresować geologów. Na przykład w dolnym Parku Zdrojowym, obok źródła „Wanda", są podobno potężne żyły wody gorącej. Jaki jest ich skład chemiczny, jaka wartość lecznicza — to na razie tajemnica do wykrycia.

LEON JANKOWSKI

Echa Festiwalu w prasie zachodniej

PARYŻ

PRASA francuska z zainteresowaniem śledzi przebieg V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Dziennik „Humanite" donosi na czołowym miejscu o przyznaniu nagrody festiwalowej francuskiemu poecie Francois Kerel. Dziennik w dalszym ciągu zamieszcza reportaż swego specjalnego wysłannika na Festiwal, który w barwnych obrazach opisuje to wielkie święto młodzieży całego świata.

Niemal wszystkie dzienniki paryskie zamieszczają nadane przez agencję France Presse sprawozdanie z II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych w Warszawie.

LONDYN

ZA agencją Reutera szereg dzienników angielskich zamieszcza sprawozdania sportowe z Warszawy. Jako duże wydarzenie w życiu sportowym podkreślają dzienniki pobicie dwóch rekordów europejskich na zawodach środowych.

B. kwatera główna Hitlera — siedzibą dowództwa nowego Wehrmachtu

BERLIN

AGENCJA ADN **podaje, że ministerstwo spraw wojskowych Niemiec zachodnich planuje ulokowanie naczelnego dowództwa armii zachodnio-niemieckiej w miejscowości Adlerhorst w górach Taurus, gdzie w roku 1940 mieściła się kwatera główna Hitlera.**

Gwidon Miklaszewski

Alinka i Festiwal

— Zabrakło miejsca na podpisy w moim karneciel

Notatnik Krakowski

△ Sztuka Goldoniego „Niezwykła historia" wystawiona będzie jeszcze dziś przez zespół Teatru Powszechnego w Warszawie w Teatrze Studio przy ul. Skarbowej. Początek o godz. 19.30.

△ 7 bm. odbędą się dodatkowe egzaminy wstępne do WSM na sekcje teorii, kompozycji, organów oraz na wydział nauczycielsko-instruktorski i kurs przygotowawczy wydziału wokalnego. Termin składania podań wraz z załącznikami upływa 25 bm. Bliższych informacji udzieli sekretariat uczelni przy ul. Bohn. Salingradu 3.

Prawda, szlachetność i dobra wola
mają tę właściwość
że udzielają się ludziom

Wrażenia naszego wysłannika
ze spotkania przyjaźni między młodymi Francuzami i Wietnamczykami

DZIESIĄTA rano. Ulica Wawelska i placyk przed gmachem SGSZ dosłownie roi się od... ślicznych dziewcząt. Co jedna to ładniejsza. I ruch tu i gwar jak na biwaku. I śmiech, i kolory, i francuska piosenka.

— Odette!... Jaqueline!... Depeche toi, vite!... vite!...

Nawołują się, zbierają, zajmują miejsca w autokarach, które cichym graniem motorów oznajmiają, że już za chwilę delegacja rozjedzie się po całej Warszawie, aby zacieśniać stare przyjaźnie, zawierać — nowe. Jedna grupa spieszy na spotkanie do Czechosłowaków. Druga — do Wietnamczyków. Trzecia...

Przyłączmy się do tej drugiej.

HENRI OPOWIADA O RENE

NAZYWA się Henri Sureau, pochodzi z Grenoble. Studiuje. Za dwa lata będzie inżynierem-hydraulikiem. Opowiada nam o swym przyjacielu — René.

— René nie należy do żadnej organizacji politycznej. Studiuje filozofię. Jedyna wiara jaką dotąd wyznawał to — sceptycyzm. Do wszystkiego odnosił się z rezerwą, zawsze szukał „dziury w całym". W czasie naszej podróży do Polski, ilekroć ktoś z kolegów usiłował roztoczyć obraz waszego pięknego, budującego się, pełnego wolności i radości kraju — tylekroć René uśmiechał się pod nosem. Od czasu do czasu robił nawet zgryźliwe uwagi. Jeszcze na granicy, gdzie zgotowaliście nam tak bardzo serdeczne powitanie, René patrzył na nasze wspólne tańce, śpiewy i radość z ubocza. Obserwował.

„Kto mi udowodni, że Polacy robią to ze szczerego serca" — mówił René.

Młodzież wietnamska niezwykle serdecznie wita Raymonde Dien. CAF

Posprzeczaliśmy się. Potem minął dzień, drugi... René wracał ze spacerów po Warszawie dziwnie zamyślony. Przestał szydzić. Nie kpił.

Aż w dzień otwarcia Festiwalu ujrzałem go jak w pewnej chwili wyrzucając czapkę w górę, krzyczał co sił w piersi: „Vive la Pologne! Vive la paix! Vive l'amitié de peuples!... W tym momencie chyba skończył się i przestał istnieć „René-sceptyk". Warszawa i Festiwal przywróciły mu radość, wiarę we własną młodość i siłę młodych przyjaciół, których mamy przecież dokoła tutaj tak wielu, tak bardzo wielu...

Rozmowa nasza toczy się w sali, w której Anetta z Lionu śpiewa wietnamską piosenkę, gdzie skośnooki bohater walk pod Dien Bien Phu, darowuje czerwoną chustę francuskiej dziewczynie, a potem — obejmuje ją i całuje. W sali, gdzie spacerują pod rękę młodzi tokarze z Hanoi i Paryża, dyskutują młodzi pisarze, wirują w ramionach smagłych chłopców z kraju Thai prowansalskie dziewczęta.

Henri uśmiecha się i mówi:

— Warszawa i Festiwal przywróciły mi przyjaciela. Jemu zaś — łączność z nami wszystkimi. Takich jak René jest wśród nas więcej. Po prostu Francuzi zbliżyli się do siebie wzajemnie i — do wszystkich innych narodów.

Jestem szczęśliwy, że widzę wasz kraj, że widzę jak rośnie tu wielkie dzieło pokoju i przyjaźni...

W tym momencie podchodzi do nas skośnooki Do-Nhuan ze srebrnym orderem na piersiach. Wskazuje na tacę z ciastkami i napojami. Uśmiecha się i zaczyna od słów: Jedzcie, bawcie się, przyjaciele...

NIENAPISANA PIEŚŃ DO-NHUAN

DO-NHUAN jest znanym kompozytorem wietnamskim. Jest również kombatantem walki wyzwoleńczej. To on w czasie boju pod Dien Bien Phu skomponował pieśń zwycięstwa, którą dziś śpiewa cały naród.

— Ongiś pieśni francuskie były dla mnie nienawistne i wrogie, dziś — pragnę je poznać wszystkie. Pragnę wymiany, kontaktów i rozmów z muzykami Francji, aby u nich i u nas powstawała muzyka, która lepiej i piękniej mówi prawdę o życiu ludu. Dzisiejszy dzień wzruszył mnie bardzo. Po raz pierwszy od wielu lat spotykam się z Francuzami nie we wrogich okopach, lecz z sercem pełnym radości i przyjaźni. Chcę im sprawić jakiś podarek i myślę, że najlepszym będzie... pieśń, której wprawdzie jeszcze nie napisałem, ale którą już noszę w sercu. Pieśń o przyjaźni.

Jakże wzruszają słowa, wypowiedziane na wczorajszym spotkaniu z młodzieżą wietnamską, przez francuską patriotkę — Raymonde Dien:

Drodzy przyjaciele, jestem szczęśliwa, że znalazłam się wśród Was. Festiwal warszawski jest pierwszy, na którym możecie cieszyć się z całego serca, szczęśliwi, że w Waszym kraju zapanował pokój. Młodzież francuska poznała już okropności wojny, toteż rozumiała doskonale Wasze cierpienia. Przyrzekamy Wam, drodzy przyjaciele, walczyć o to, aby nigdy więcej nie było wojny na świecie.

— Młodzież francuska pragnie żyć spokojnie w swojej pięknej i bogatej ojczyźnie, pragnie przyjaźni z młodzieżą całego świata.

Od parkietu dolatuje nas huragan braw. To młodzież francuska oklaskuje małą Meń-zen, uczennicę szkoły tańca z Hanoi, która swym dziecinnym srebrzystym głosikiem tymi słowami mówi o przyjaźni:

— Będę tancerką, artystką. Będę mogła pokazywać sztukę mego kraju wszędzie i sztukę innych krajów — u nas. Nie zginie już nikt z mej rodziny. Nie będę widziała pożarów i łez, głodu i nienawiści. Bo pokój, który wywalczyli nasi ojcowie, my utrzymamy. Razem z wszystkimi młodymi przyjaciółmi.

Razem z wami drodzy chłopcy i dziewczęta Francji.

NIE znam jego imienia. Żywo gestykulując mówi:

— Jestem katolikiem, aktywnym działaczem. Widziałem u was zapełnione kościoły, możność swobodnej praktyki religijnej dla każdego... Tak — dużo, bardzo dużo kłamstw rozpowszechniają o was we Francji.

GUY DOMMARD UŚMIECHA SIĘ...

GUY jest tokarzem w mieście Sens, aktywnym działaczem ruchu młodzieżowego we Francji. Gdy mu powtarzam rozmowę — uśmiecha się.

— Ci wszyscy, którzy przyjechali tu do was, pełni uprzedzeń, są wstrząśnięci i zdumieni mądrością i pięknem waszego życia, prostotą i szlachetnością jego treści. Niektórzy nie mogą jeszcze dziś zdobyć się na pełną jego ocenę. Ale to przyjdzie z czasem. Prawda i przyjaźń, szlachetność i dobra wola mają tę właściwość, że udzielają się ludziom.

HEST.

Murzyn Dimas i piękna Brazylijka
pokazali warszawiakom na pl. Konstytucji jak się tańczy »sambę«

20 LETNIE „staruszki" i 25-letni zgrzybiali „starcy" otoczyli wczoraj zwartym tłumem estradę na pl. Konstytucji. Tak — staruszki i starcy, bo tacy byli z początku skupieni, poważni. Jakby co najmniej nie zwabiła ich tu (między innymi) pewna nadzieja na sambę... Na zapowiedzianą w programie „naukę tańców brazylijskich".

Brazylijczyk — Murzyn Dimas z Bello Horyzonte — najwyraźniej robi co może, by nadać tempo zabawie. Obnosi swój strój ludowy z humorem właściwym swej rasie. Ma wielobarwną spódniczkę, długie białe pantalony, a plecy swe przyozdobił kredowymi kreskami.

Arlette Lopes z Rio (tzn. z Rio de Janeiro) jest za piękna, za niezwykła, aby można jej było nie podziwiać. Uśmiecha się pokazując olśniewające zęby, czarne jej oczy lśnią.

— Batucada?! Marcha?! Frevo?! Samba?! — woła do naszych „staruszków" wymieniając nazwy tańców.

No, wreszcie przeszła przez tłum pierwsza iskra. Na słówko „samba" twarze ożywiają się.

— Samba, samba! — wołają co śmielsi.

— Sa-ssa-ssari-cando! — rozpoczynają śpiew Brazylijczycy. Murzyni chwytają „pandeiro" i „tambor" (bębenki) — reszta bierze się za ręce i rozpoczyna się taniec. Migają wysokie obcasiki, rozwiewają się szerokie spódniczki. Nieskomplikowanym krokom w nieustannym pracowitym rytmie na 2/4 towarzyszą portugalskie słowa pieśni z powtarzającym się Sa-ssa-ssari-cando.

— Co to znaczy Sassassaricando? — pytamy któregoś Brazylijczyka.

Adriano Bailoni z Ubulandia-Vilage bierze się pod boki, gnie w tanecznym rytmie i woła:

Ca c'est Sassssassssaricandooo!
Tyleśmy się dowiedzieli!

Potem nastąpiła samba „Cachaca" (wymawia się Kaszasa — z akcentem na „sa"). Mało estrada nie trzasnęła pod naporem polskich tancerzy i tancerek.

A myśmy myśleli, że nasze 20 i 25-latki to staruszki! (grt)

13 tys. dzieci
wyjeżdża w sierpniu z Krakowa na kolonie

WESOŁO bawiły się dzieci z Krakowa na koloniach w miesiącu lipcu.

Na drugi turnus tj. w miesiącu sierpniu na kolonie letnie, zorganizowane przez Wydział Oświaty Miejskiej Rady Narodowej i zakłady pracy, wyjeżdża z Krakowa 13 tys. dzieci, w tym na kolonie 11 tysięcy, zaś na obozy letnie 2 tysiące.

Liczne szkółki
hodowli jedwabnika morwowego
powstają w br.

DOPIERO w roku bież. przystąpiono na szerszą skalę do hodowli sadzonek i uprawy morwy białej. Przyczyni się to do realizacji dwuletniego planu obsadzenia morwą większych terenów, w związku z rozwojem hodowli jedwabnika morwowego.

Począwszy od wiosny utworzono przy szkołach rolniczych szkółki drzewek morwowych, które mają dostarczyć materiału sadzonkowego. Poza tym materiału do nasadzeń dostarczają gospodarstwa instytutów naukowych, miejskich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej oraz indywidualni szkółkarze.

Ciekawym doświadczeniem jest zakładanie szkółek morwowych w terenie podgórskim, o ostrych warunkach klimatycznych i glebowych. Eksperyment ten poprzedziło założenie szkółki w górskiej stacji doświadczalnej w Sieniawie pod Nowym Targiem. Następnie przystąpiono do organizacji szkółki w Krynicy, na wysokości 620 m n. p. m. Sadzonki, wyhodowane tutaj i w podobnych szkółkach pow. limanowskiego, nowotarskiego, żywieckiego i wadowickiego — po „chrzcie aklimatyzacyjnym" posłużą do zakładania ogrodów morwowych.

MORWA nie tylko dostarcza pokarmu dla gąsienic jedwabnika morwowego, ale może też być używana jako karma dla bydła. Dlatego to chłopi obsadzają krzewami morwy sady i ogrody, domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze. Tylko w roku bież. zasadzono na wiosnę 300 tys. sztuk krzewów morwy.

Niewątpliwie za gospodarzami, którzy już to zrobili, pójdą i inni, ozdabiając swoje zagrody drzewami morwy białej i zakładając hodowlę jedwabnika.

(Inż. Jerzy Rogalski)

Międzynarodowe spotkanie górników

W Ministerstwie Górnictwa odbyło się wczoraj spotkanie młodych górników, delegatów na V Festiwal Młodzieży i Studentów. Na zdjęciu — delegacja górników szkockich i angielskich.

Fot. M. Groswirth

Młodzi fizycy:
o energii atomowej i wymianie doświadczeń naukowych
Młodzi plastycy:
o realizmie w sztuce
dyskutowali na spotkaniach

W WYPEŁNIONEJ od dołu do góry dużej sali wykładowej w Instytucie Fizyki w Warszawie sypał się grad pytań. Wiele ich mieli młodzi fizycy z kilkudziesięciu krajów po wysłuchaniu zwięzłego i przejrzystego referatu prof. Niewodniczańskiego na temat pokojowego wykorzystania energii atomowej. Referat bowiem — poza krótkimi dziejami odkryć w dziedzinie fizyki atomowej, upamiętnionych nazwiskami Becquerela, dwóch pokoleń rodziny Curie — Marii Skłodowskiej-Curie, oraz Ireny i Fryderyka Joliot-Curie, Rutherforda, Soddy'ego, Fermiego, niedawno zmarłego twórcy pierwszego stosu atomowego — zawierał również informacje o najnowszych odkryciach i osiągnięciach w dziedzinie badań i wykorzystania energii atomowej.

Prof. Niewodniczański opóźnił swój wyjazd do Genewy jako członek delegacji polskiej na konferencję w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, aby zetknąć się z młodymi fizykami i podzielić się z nimi żarliwością badawczą w służbie dla dobra ludzkości, jaka tradycyjnie cechuje naszych fizyków.

Wśród słuchaczy z różnych krajów, ogromne zainteresowanie budziła radziecka elektrownia atomowa, którą zwiedzał prof. Niewodniczański wraz z gronem naszych uczonych oraz pomoc radziecka dla Polski w postaci stosu atomowego i akceleratora, a także polskie — znane już uczonym świata — wyniki badań w dziedzinie fizyki jądrowej i promieni kosmicznych oraz próby praktycznego zastosowania izotopów promieniotwórczych w badaniach biologicznych, lekarskich, geologicznych, w rolnictwie i przemyśle.

Przewodniczący spotkania Ade Thomas z Nigerii, raz po raz udziela głosu nowemu mówcy lub pytającemu. Tematem dyskusji jest nie tylko problem badania energii atomowej, lecz także umocnienie więzi już zadzierzgniętej przez młodych fizyków. Jedni wysuwali propozycje, by jeszcze w czasie obecnego Festiwalu odbyło się drugie spotkanie, inni — by zorganizować specjalne międzynarodowe spotkanie młodych fizyków i to już w roku przyszłym.

Max Robeson, fizyk z Jerozolimy, wyglądający jak sportowiec, z ognisto-miedzianym wąsikiem, oświadczył:

— Dopiero tu w Warszawie mogłem się spotkać ze swym kolegą fizykiem z Jordanii, od której dzieli nas tylko granica. Toteż uczynię wszystko co w mej mocy, by więzy przyjaźni między Izraelem a Jordanią nie musiały być nawiązywane aż w Warszawie, więzy przyjaźni w imię rozwoju nauki dla dobra ludzkości.

Bill Robertshawe mówił:

— Jestem Nowozelandczykiem, ale noszę znak Szwecji, gdyż studiuję w tym kraju. Ta łączność moja z innym krajem to nie wszystko. Potrzeba nam takich spotkań jak w Warszawie więcej, szczególnie spotkań młodzieży studiującej — przyrodników, chemików, fizyków, lekarzy, by te spotkania połączyły nas jak najbliżej we wspólnej pracy nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej, szerzenia wiedzy i wymiany doświadczeń naukowych. W rozmowach młodych fizyków ustawicznie przewijała się myśl, którą sformułował w swym przemówieniu prof. Niewodniczański:

— Wchodzimy obecnie — od grudnia 1942 roku, kiedy Fermi uruchomił pierwszy stos atomowy, w erę atomową dziejów ludzkich. Toteż wielkie znaczenie ma rola młodzieży w pracy nad rozwojem fizyki jądrowej. Prawdziwie owocny postęp badań naukowych może mieć miejsce tylko w atmosferze zgodnej, przyjaznej współpracy międzynarodowej.

Nie zapomną tych słów młodzi fizycy, zaprzyjaźnieni na spotkaniu warszawskim, kiedy w swych ojczyznach będą pracowali nad wykorzystaniem pokojowym potęgi tkwiącej w jądrze atomu. (mk)

W ARSENALE

NIE było twarzy bez wypieków, nie było oczu, w których nie malowałoby się ożywienie i zainteresowanie dyskusją. Festiwalowi delegaci — plastycy mówili o sztuce polskiej. Spotkanie odbyło się w jednej z sal wystawowych, w Arsenale.

Nie prawiono sobie grzeczności, nie wygłaszano pochlebstw. Przeciwnie, w wypowiedziach niektórych dyskutantów nie brak było zarzutów. Na przykład, że arsenałowska wystawa, na której młodzi plastycy polscy zaprezentowali swój 10-letni dorobek, jest nie polska w charakterze lecz międzynarodowa lub, że nie odzwierciedla w pełni życia, bo tyle smutku w jej obrazach, a tu naokoło, w mieście — radość i entuzjazm.

Dyskusja toczyła się wokół dwóch problemów: narodowego charakteru i realizmu sztuki. Przedstawiciele różnych krajów, różnych szkół i kierunków artystycznych wypowiadali się, w jakim sensie sztuka ma — ich zdaniem — nawiązywać do tradycji i ma być narodowa, a jednocześnie nie stracić charakteru czynnika łączącego wszystkie narody.

(l. o.)

Foto „ECHO"
Urok Ciężkowic

Ciężkowice — to obok Zakliczyna, jeden z nielicznych zabytków dawnego budownictwa. Konserwatorzy i architekci doskonale znają wartość tych budowli. Ale nas małe miasteczko pod Tarnowem interesuje z innych względów. Ileż uroku mają drewniane domy z podcieniami. Każdy szczegół architektoniczny przykuwa tutaj uwagę przybysza. A zatem obejrzyjcie to miasteczko razem z nami.

Jeden z okazalszych budynków na rynku w Ciężkowicach. Malownicze podcienia biegną wzdłuż kilku domów.

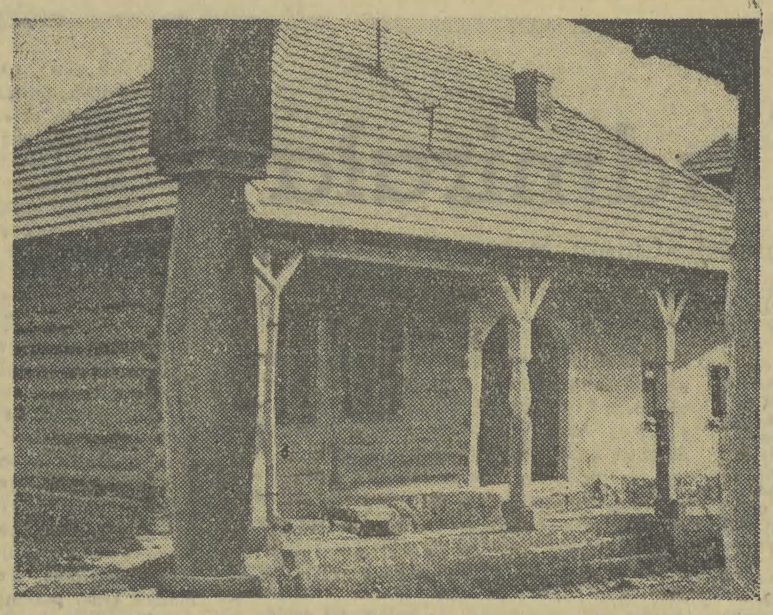

Charakterystyczny dla budownictwa ciężkowickiego — budynek mieszkalny. Zwróćcie uwagę na widoczny na pierwszym planie zdobiony słup podtrzymujący sklepienie.

Gospodarze i mieszkańcy Ciężkowic starają się o estetyczną oprawę dla swoich domostw — toteż otaczają je zieleńcami i kwietnikami.

Tekst i fot.—W. K

Korespondenci piszą:

SKLEP CZY SZYNK?

Codziennie po godz. 16, sklep GS w Ptaszkowej zamienia się w szynk. W tym czasie powracający z pracy robotnicy kupują tam wódkę i piją ją na miejscu. „Dobry humor" biesiadników przeradza się w awantury i wyzwiska, które denerwują pobliskich mieszkańców.

Koresp. Es-Te

NIE MAJĄ BECZEK

Kierownictwo zespołu GOM w Kopalinach k. Bochni uskarża się na brak beczek na paliwo. W okresie letnim GOM radzi sobie w ten sposób, że wypożycza z GS beczki po nafcie. Na dłuższą metę trudno jednak w ten sposób zapobiec brakom.

(mar)

Nasi laureaci

Skrzypaczka prof. E. Umińska

WYBITNA skrzypaczka, prof. Eugenia Umińska, jest laureatką Nagrody Państwowej II stopnia za całość działalności artystycznej.

Prof Umińska gra na skrzypcach od piątego roku życia. Wiele razy występowała z koncertami również i zagranicą. Do najmilszych wspomnień Eugenia Umińska zalicza swe koncerty z Karolem Szymanowskim i Grzegorzem Fitelbergiem. Szczególnie utkwił jej w pamięci koncert w Bolonii w Liceo Musicalo, gdzie studiował Mozart. Bardzo dobrze również pamięta swój ostatni koncert z Szymanowskim w kraju, jesienią 1936 r., w studio Polskiego Radia w Warszawie.

Od dziesięciu lat, Eugenia Umińska jest profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie. Współpracuje też z Państwowym Wydawnictwem Muzycznym.

NIEDAWNO prof. Eugenia Umińska wróciła z tournee artystycznego po Niemieckiej Republice Demokratycznej. W NRD dała mnóstwo koncertów, m. in. z Hermanem Abendrothem. Na recitalach towarzyszył jej na fortepianie prof. Jerzy Lefeld, również tegoroczny laureat Nagrody Państwowej. Wspomnieć tu należy, że prof. Jerzy Lefeld akompaniował Eugenii Umińskiej, gdy była „cudownym dzieckiem" i miała 12 lat.

Obecnie Eugenia Umińska przygotowuje nowy repertuar na najbliższy sezon koncertowy. Ma w planie opracowanie Mozarta, zbliża się bowiem Rok Mozartowski. (w)

Z różnych zakątków woj. krakowskiego

„MIĘKKIE" KOSY, MŁOTKI I NOŻE...

W POWIECIE tarnowskim, podczas kontroli zaopatrzenia gminnych spółdzielni w sprzęt żniwny, w wielu wypadkach stwierdzono, że znajdujące się w handlu kosy, młotki i „babki" są jakościowo nieodpowiednie. Materiały, z których narzędzia te sporządzono, są za miękkie, wskutek czego rolnicy nie chcą ich kupować.

Podobne uwagi (o zepsutym surowcu i kiepskim fabrykacie) — nasuwają się również nabywcom niektórych gatunków noży gospodarskich.

MASZYNY DLA „GURGULA"

Znana w całym kraju z doskonałych wyrobów, fabryka pieczywa cukierniczego „Gurgul" w Jarosławiu zostanie w najbliższym czasie znacznie rozbudowana i zaopatrzona w najnowocześniejsze zautomatyzowane maszyny.

RZESZOWSKIE MIASTA OTRZYMUJĄ NOWOCZESNE PIEKARNIE

W kilku większych miastach woj. rzeszowskiego — jak w Dębicy, Gorlicach, Jaśle, Nisku, Przemyślu, Rzeszowie i Sanoku — zbudowane zostaną w niedługim czasie nowoczesne piekarnie, o dużej zdolności produkcyjnej. Będą to duże, zautomatyzowane zakłady, o możliwości produkcyjnej 5 — 20 ton na dobę.

Rozbudową piekarń na wsi zajmie się Woj. Związek Gminnych Spółdzielni. (wcz)

Najcięższa kobieta ważyła 104 kg

tylko o kilogram mniej

niż ważył najcięższy mężczyzna

185 cm to najwyższy wzrost

jaki zanotowano w czasie

pomiarów antropometrycznych które zmniejszą nasze kłopoty z... ubraniem, bielizną czy meblami

WIELE osób narzeka na niemożność dobrania odpowiedniego obuwia — na długość dobre, lecz za niskie na podbiciu lub za wąskie. Podobne kłopoty bywają z ubraniem, meblami itp.

Nic dziwnego! Wymiary obuwia, ubrań, mebli (za krótkie lub za długie tapczany, za wysokie lub za niskie krzesła) oznacza się na oko, trochę z ograniczonej praktyki. Zalegają więc niekiedy składy kompletu damskiej bielizny dla tak okazałych kobiet jakbyśmy byli narodem wielkoludów.

Celem rozwiązania tych spraw konieczne jest przeprowadzenie specjalnych pomiarów, które podjęto w myśl decyzji Rządu z 26 lutego br. w sprawie zdjęć antropometrycznych. Przeprowadzenie ich powierzono Komisji Antropometrycznej przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Podobnych pomiarów dokonano już np. w ZSRR, w Czechosłowacji i w wielu krajach zachodnich.

Najlepiej byłoby dokonać pomiarów całej ludności. Jednakże metody matematyczne pozwalają z całkowitą dokładnością otrzymać potrzebne wyniki z pomiarów znacznie mniejszej ilości ludzi. Badacze posługują się przy tym metodą... losowania.

— Zaczyna się od losowania powiatów — objaśnia nas mgr Wolański, kierownik ekipy pomiarowej. Potem wylosowuje się zakłady pracy na terenie wylosowanego powiatu, a w końcu pewną ilość pracowników danego zakładu. M. in. w Warszawie zostały wylosowane Dom Słowa Polskiego, Urząd Pocztowy nr 2, zakłady im. Świerczewskiego, Warszawska Fabryka Motocykli i szereg innych.

Oczywiście, wylosowanych nie zmusza się do tego, by poddali się pomiarom. Obowiązuje bezwzględnie zasada dobrowolności. Nasze ekipy, składające się z młodych uczonych i studentów antropologii, medycyny i Akademii Wychowania Fizycznego, natrafiają jednak wszędzie na pełne zrozumienie potrzeby pomiarów, dokonywanych w interesie ogółu.

JAK ODBYWAJĄ SIĘ POMIARY

W ZAKŁADACH im. Świerczewskiego w dwóch oddzielnych pokojach pracują dwie grupy: kobieca i męska. Pierwszą kieruje mgr R. Witczakowa, drugą — mgr Wierciński. Praca odbywa się z ogromną dokładnością, a jednak bardzo szybko: kilkadziesiąt rodzajów pomiarów trwa przeciętnie 8 minut. Ułatwiają je naukowo opracowane metody.

Pojedynczo do pokoju wchodzą wylosowani i stają przed pierwszą dwójką. Tu mgr S. Kaczmarczyk i S. Mierzejewski dokonują pomiarów głowy, określają typ budowy powiek, kształt nosa z profilu (chodzi tu m. in. o okulary), ustalają barwę oczu i włosów.

Na skali barw oczu widnieje 16 zasadniczych barw od czarnych jak węgle do jasnoniebieskich. Skala włosów obejmuje wszystkie litery alfabetu dla oznaczenia barwy, od słomiano-blond do kruczej oraz sześć cyfr rzymskich dla oznaczenia włosów płomienistych w paru odcieniach rdzy.

Przy sąsiednim stoliku mgr S. Sienicki i W. Martyński dokonują wymiarów pionowych: wzrostu, tułowia, długości rąk, nóg itd.

— Mieliśmy dotychczas najwyższego mężczyznę 185 cm — mówi mgr Sienicki, przesuwając poprzeczne ramię antropometru do czubka głowy postawnego pracownika zakładów.

— A najwyższą wagę 105 kg — dorzuca mgr J. Sępolnicki, który z mgr T. Hudyczkiem ważą mierzonego oraz przy pomocy taśmy dokonują pomiarów objętościowych — talii, klatki piersiowej, bioder itp.

Mgr Z. Bafertowski i S. Morawski, operując cyrklem kabłąkowym mierzą rozpiętość piersi, bark, długość stopy, robią ich odbicie oraz pomiary dłoni.

Identycznych pomiarów dokonują cztery dwójki kobiece: mgr I. Pokorska z H. Cebulą, A. Wojciechowska z Z. Zoll, W. Wylandowska z C. Sadowską i R. Postek z E. Moczycką.

— Dużo już ekipa dokonała pomiarów? — pytamy mgr Witczakową.

— Około 300.

— Jakimi granicami mogą się poszczycić przedstawicielki pięknej połowy naszej ludności np. w wadze?

— Maksymalną wagę zanotowaliśmy 104 kg. Przeważa jednak waga raczej niewielka, ponad 40 kg. Najwyższa z mierzonych miała 178 cm.

— A barwa włosów?

— Najczęstsza od P do V, to znaczy szatynki i ciemne szatynki. Natomiast barwa oczu przeważa niebieska.

NAUKA TEŻ JEST ZAINTERESOWANA W POMIARACH

POMIARÓW dokonuje się pod kierunkiem uczonych. Toteż i nauka niewątpliwie z nich skorzysta — zwracamy się ponownie do mgr. Wolańskiego.

— Tak. Pozwolą one rzucić wiele światła np. na pochodzenie ludności, na rozmieszczenie grup antropologicznych w kraju, na wpływ miejskiego życia, na rozwój fizyczny człowieka.

— Czy dużo osób będzie poddanych pomiarom?

— W roku bieżącym około 30—40 tysięcy. Na razie 14 kolumn (7 męskich i 7 kobiecych) dokonuje pomiarów w miastach. Na jesieni pomiary odbędą się w szkołach. Planuje się w roku przyszłym pomiary na wsi, a na końcu uwzględni się w pomiarach i małe dzieci. Ułatwi to pracę nie tylko przemysłowi, przyniesie także pożytek w badaniach rozwoju dzieci. Na tak szeroką skalę badania w Polsce prowadzone są po raz pierwszy. Szczególnie zainteresowany jest nimi przemysł lekki, gdyż ułatwią mu lepsze zaspokajanie ludzkich potrzeb.

DLACZEGO LOSOWANIE?

CZY ekipy pomiarowe nie natrafiają na jakieś trudności?

— Ależ nie! W wyjątkowych wypadkach zdarzają się opory wśród wylosowanych. Wystarcza w takim wypadku krótkie wyjaśnienie, by usunąć te rzadkie i drobne nieporozumienia.

Wylosowani zgłaszają się do pomiarów bardzo chętnie. To właśnie los pozwala na dokładne i miarodajne wyliczenia. Nie uzyskałoby się tego, gdyby zgłaszali się do pomiarów ludzie na ochotnika. Spaczyłoby to obraz prawdziwy, bo zgłaszaliby się chętniej, dajmy na to, wysocy mężczyźni i szczupłe młode kobiety. A przecież nie wszyscy są młodzi, smukli, wysocy... To też zrozumienie znaczenia tej pozornej, losowej przypadkowości, którą nauka ujmuje w ścisłe wzory matematyczne, pozwala mieć pewność — kończy mgr Wolański — że w niedalekiej przyszłości nie będziemy mieli do czynienia z nadmiarem olbrzymich wymiarów bielizny damskiej czy złymi w proporcjach garniturami lub obuwiem.

M. K.

Krynicy brak jest świetlic, domu kultury i drugiego kina

KRYNICA „słynie" z ubogiego życia kulturalnego. Mimo że przebywa tutaj w sezonie około 50 tys. kuracjuszy, brakuje zasadniczych wprost rozrywek. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak odpowiedniej sali teatralnej.

Jedyna sala w uzdrowisku posiada tylko 300 miejsc i nie nadaje się do urządzenia przedstawień teatralnych. W tych warunkach, trudno się dziwić, że poważniejsze zespoły omijają Krynicę.

Podobnie miejscowe kino nie może sprostać stale rosnącej frekwencji. Na domiar złego, w uzdrowisku brakuje świetlic, w których można by urządzać amatorskie przedstawienia.

Rozwiązanie tego dotkliwego problemu znalazło wyraz w planach Prezydium MRN w Krynicy. Przewiduje się mianowicie budowę domu kultury i drugiego kina. (wk)

Fakty i anegdoty

PANICZ W KUFRZE

ZA CZASU pobytu w Ciekotach wpadł raz Stefek Żeromski jako pędrak ośmioletni na makabryczny pomysł.

W dworku rodzinnym odbywały się porządki wiosenne. Odnawiano pokoje, przewietrzano i oczyszczano pościel, meble, graty i grateńka. Między innymi w ogrodzie wystawiono stary, duży kufer pana Wincentego Żeromskiego, dzierżawcy Ciekot.

Stefankowi strzeliło do głowy, żeby zapakować się do środka ojcowskiego kufra i przekonać się, jakie wrażenia można odnieść z jego wnętrza. Nikogo przy tym nie było. Stefanek położył się jak w trumnie, spuścił powoli wieko aż zamek się zatrzasnął i doznał od razu pełni upragnionego wrażenia. Próbował dźwignąć wieko — ani rusz; chciał podnieść kufer, ruszyć go z miejsca, przewrócić, zerwać się, wreszcie zaczął lamentować — daremnie. W środku zrobiło się gorąco i duszno. Chłopak wiercił się nieprzytomnie. Narobiwszy bezowocnego rumoru jął się dusić...

Wtem nadbiegł do ogrodu Antek, maleńki synek mamki Małgosi, zatrudnionej w dworku pp. Żeromskich. Bawiąc się w pobliżu usłyszał stłumiony krzyk Stefanka. Zorientował się w sytuacji jakoś „wybiegiem instynktu" i uwolnił panicza z grobu. (Stefan Żeromski „Dzienniki". I (1882—1886), 1953, str. 83).

NAPOLEOŃSKIE PODPISY

PANNA Wanda Przyborowska, córka Walerego, zwróciła się w roku 1900 do dyrektora Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, Tadeusza Korzona i jego pomocnika, Stefana Żeromskiego, z prośbą o wpisanie do pamiętnika.

Sławny już wtedy autor **Ludzi bezdomnych** wpisał się pierwszy aforyzmem:

Wyniosła duma potrzebna jest człowiekowi jak kij, służy do podpory i obrony.

Zaś znany historyk, monografista **Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta,** umieścił pod tym zdaniem zwięzły dopisek: **To prawda.** Ładnie i starannie wykaligrafowane litery zwracały uwagę, jakby zgoła nie pochodziły spod ręki uczonego i profesora. Albowiem Korzon, pedant nad pedanty był specjalnie wrażliwy na punkcie czytelności i schludności pisma. Na młodzież ówczesną narzekał, iż pisze brzydko i niewyraźnie. Lubił jej przygadywać:

— To same Napoleony! (Przemysław Dąbrowski, „Wspomnienia z podróży naukowych", 1899-1908, wyd. 1929, str. 11).

„CENA WEDLE RENOMY"

ZAMOŻNA ziemianka pani B., zamieszkała w mieście dla wychowania dwóch synów, zwróciła się w roku 1848 do Aleksandra Walickiego, późniejszego autora jednej z pierwszych książek o Stanisławie Moniuszce, z prośbą o radę, **kogo ma wezwać do uczenia muzyki starszego syna, dość już dobrze grającego.** Zapytany polecił Moniuszkę.

— To niech pan będzie tak grzeczny i umówi go ze mną. A po czemu bierze za godzinę?

— Po dziesięć złotych.

— Tak drogo? Czy to możliwe! Toż przecie sam pan Sturm taką cenę pobiera.

Pan Sturm był wtedy renomowanym nauczycielem muzyki w Wilnie, ale i 29-letni organista przy kościele św. Jana zdobywał sobie pomalutku wzięcie: muzyką religijną, kompozycjami pieśni i niezmordowanym nauczaniem śpiewu. Ożeniwszy się w 21 roku życia zarabiał na utrzymanie dawaniem lekcji muzyki. **Ciężki to był chleb, gdyż rzadko kto umiał wtedy wartość Moniuszki ocenić i tanio mu za lekcje płacono. Z początku brał po rublu za godzinę... Trudno też i wyżyć było, bo rodzina coraz się zwiększała** (do dziesięciorga dzieci).

I zdaje się, że jejmość wolała udać się do p. Sturma. **(Stanisław Moniuszko** przez Aleksandra Walickiego. Warszawa, nakład autora, 1873, str. 41 i 93).

POD RETUSZEM

ARTYSTA-grafik Adam Półtawski (1880-1952) powziął żal do fotografa kieleckiego, kiedy nieproszony usunął mu na wykonanych przez siebie zdjęciach wyraziste bruzdy na czole. Zrobił to bardzo starannie, przyzwyczajony do tego, że fotografowane osoby odnoszą się z uznaniem do takich zabiegów kosmetycznych, a nawet uważał, iż potrzeba retuszu jest sama przez się zrozumiała.

— Siedemdziesiąt lat pracowałem na moje zmarszczki — biadał Półtawski — a wyście mi je w jednej chwili tak pochopnie skasowali.

ANTONI TREPIŃSKI

Nowe wystawy zbiorowe w Pałacu Sztuki

22 LIPCA otwarto w Pałacu Sztuki zbiorowe wystawy prac: Stanisława Dawskiego, Janiny Drohockiej i Jana Hryńkowskiego. Jeżeli dodać jeszcze do tego wystawę plakatu Tadeusza Trepkowskiego, zajmującą dwie sale gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, to trzeba stwierdzić, że zgrupowano tu eksponaty niezmiernie ciekawe.

Śmiałe kompozycje Dawskiego (monotypia lub rysunek kredą), pełne ekspresji — jak np. „Pejzaż z topolą", „Wspomnienie" lub „Powrót" — dostarczają widzowi dużej sumy przeżyć artystycznych.

Ciekawe gwasze Janiny Drohockiej zarówno pod względem techniki jak i ujęcia kompozycyjnego — np. „Zima w Saint Egreve", „Umarłe drzewo", „Brzegi rzeki Drac" lub „Wnętrze z bukietem mimozy" jak również jej przyjemne rysunki stanowią piękny dorobek tej artystki. Do najciekawszych, najbardziej przemawiających do widza prac należą: „Drzewo migdałowe" i „Ferma prowansalska", „Dom w Sains Pol", „Domy w Cagne" i Żołnierz z Narvicku".

Hryńkowskiego znamy dobrze jako scenografa, ostatnio oddanego stalinogrodzkiej scenie. Z jego malarstwa przebija ambitne poszukiwanie nowych dróg i form. Bardzo ciepły a zarazem mocny koloryt posiada pejzaż zatytułowany „Pasące się krowy", „Pejzaż podgórski" i „Park jesienią". Wśród rysunków Hryńkowskiego prócz charakterystycznie ujętych portretów, duże wrażenie robi „Uliczka", „Krawiec przy pracy" i „W garderobie".

A Trepkowski? To cała historia dziesięciolecia Polski Ludowej ujęta w plakacie. Historia, widziana oczyma artysty, przepojonego miłością do kraju, do swego ukochanego miasta — Warszawy, do ludzi i ich pracy. (ol.)

Jerzy Bohdan Rychliński

Śmierć admirała

(Fragment powieści »Chłopi Morscy«)

Zamieszczony poniżej fragment dotyczy jednego z najbardziej dramatycznych momentów bitwy pod Oliwą w roku 1627 — śmierci dowódcy floty polskiej, admirała Dykmana. Śmierć jego niewątpliwie zaważyła głęboko na dalszych losach polskiego władania nad Bałtykiem, przekreślając ideę, której hołdował przez całe swe życie: stworzenia potężnej floty polskiej, złożonej w swym trzonie z ludu. Dykman, gdańszczanin z urodzenia i pochodzenia, wierny Polsce do ostatka, na okrętach swych dawał przytułek przede wszystkim zbiegłym spod pańszczyźnianego jarzma chłopom i ich to żywiołowy patriotyzm przyczynił się walnie do zwycięstwa w bitwie oliwskiej.

Sukcesy i dykmanowskie plany zmarnował później Zygmunt III, oddając flotę polską na usługi Habsburgów, Wallensteinów i innych siepaczy z Wojny Trzydziestoletniej. Zaprzepaszczenie idei Dykmana, a wraz z nią zaprzepaszczenie i floty polskiej otworzyło w kilkadziesiąt lat później drogę „potopowi" szwedzkiemu. 25 lipca 1655 roku pierwszy desant szwedzki wylądował na bezbronnym wybrzeżu bałtyckim Polski, nie napotykając na opór. Kto wie, czy tak by się stało, gdyby na jego straży stali „chłopi morscy" admirała Dykmana...

STRASZ wrócił do swojej kisty. Otworzył dziennik. Jaki był ostatni zapis? Co było o siódmej z rana?

„Od brzasku widzialność mała. Zamglenie. Umiarkowany odlądowy wiatr z Południo-Wschodu, prawie w zęby. Fala mała, lecz stroma. Nasz kurs SW, lawirujący. Za nami szwedzki flagowiec „Tigris", za nim galeon „Pelikan", a reszta eskadry w kolumnie torowej na znacznej odległości: wielki liniowiec „Solen" i jeszcze cztery, największych znanych wymiarów".

W tym czasie wydawało się Straszowi, że „Król Dawid" został wysłany na „wabia", aby wciągnął szwedzką eskadrę w głąb zatoki. Dlatego żeglowali przed eskadrą szwedzką całą noc z dwudziestego siódmego na dwudziesty ósmy listopada. Jeden Szwed nie tyle chciał dopaść „Króla Dawida", co myszkował w poszukiwaniu dogodnego miejsca do wylądowania desantu. Oksywie, Redłowo, Sopot były obsadzone przez piechotę pułkownika Jana Lanckorońskiego. Dowodzący eskadrą admirał Stiernskjöld snadź spodziewał się nieobronnego brzegu między Brzeźnem a Sopotem, naprzeciw Oliwy. Tu doszło do bitwy. A lądować desant niesposób było w zagrożeniu przez „Króla Dawida". „Tigris" znacznie wysforował się nawet przed „Pelikana", pozostawiając daleko za sobą drugie ogniwo eskadry z „Solen" na czele.

„Zaledwie „Król Dawid" — pisał Strasz — dołączył do reszty stojącej w pogotowiu eskadry królewskiej, ruszyła ku nieprzyjacielowi kolumną torową. „Król Dawid" na czele za nim „Św. Jerzy".

Była ósma rano — moment, kiedy Strasz sądził, iż to „Król Dawid" pójdzie na abordaż. Ale na sygnał z flagowca, eskadra przeszła w kolumnę czołową. „Król Dawid" odpadł na skrajne lewe skrzydło, naprzeciw „Tigrisa" znalazł się „Św. Jerzy", dalej w linii — „Biegnący Jeleń", „Panna Wodna", „Wodnik", „Arka Noego", „Syrena", „Tygrys", „Biały Pies" i „Delfin".

Obraz był dość jasny dla Strasza do momentu gdy „Św. Jerzy", zaszedłszy odmorsko „Tigrisa" i odciągnąwszy go od „Pelikana", wybłysnął czerwonymi jęzorami z lewej burty, a „Tigris" z prawej. Nad topy masztów wyrósł nad nimi ogromny siwy grzyb dymu. Odlądowy wiatr przewalał ten grzyb ku odmorskiej stronie, lecz od dołu narastał on wciąż, bo łyskały tam gęste ogniki strzałów muszkietowych.

Po fasolnym grzmocie salw całoburtowych muszkietowy ogień był do werbla wybijanego przez niewprawnego dobosza podobny. Od przytartych do siebie burta w burtę galeonów poryw wiatru przynosił to wrzask trąb, to ludzkie głosy, na dystans raczej do beczenia podobne. Załoga „Św. Jerzego" zahaczyła burty „Tigrisa" i szła na abordaż. „Pelikan" podnosił się na wiatr, idąc z odsieczą „Tigrisowi". „Król Dawid" ruszył zabieżać mu drogę. W tym momencie...

W korytarzu nieśli rannego. Torkwint, Wessel ze „Św. Jerzego" i inni dźwigali Parzynoska. Był zalany krwią, sączącą się spod kopiastej czupryny na głowie. Oczy miał szeroko rozwarte i rozgorączkowane. Złożono go na koi w kabinie Torkwinta. Raz leciał przez ręce, to znów usiłował się podnieść i charczał raczej, niż krzyczał. Strasz usłyszał ze spieczonych ust Parzynoska komendę:

— Abordażnicy z pokładu precz! Abordażnicy na abordaż!

W malignie przeżywał Parzynosek pełną grozy i napięcia scenę.

Strasz wpatrywał się w dobrze mu znaną twarz, ze śmiesznie małym pyrkowatym nosem. W owej chwili pałała. Torkwint podtrzymywał rannego. Wessel podawał miednicę, a medyk Gust przemył ranę i bandażował głowę. Mówił, że to „konkusja" mózgu. Maligna od wstrząsu, lecz rana jest płytka, cięta. Boi się naciskać czaszkę, lecz kość skroniowa z pewnością nie naruszona.

Z powodu zbytniej krewkości i nieopatrzności jungę Lejceszka Gawosza, o przezwisku Parzynosek, odkomenderowano z „Króla Dawida" na „Św. Jerzego", do kompanii Storchena. Lubił on junaków i awansował jungę na kaprala. W batalii Parzynosek odznaczył się chyba nie mniej od Benedykta Szelfa, który zdobył banderę „Tigrisa". Konający admirał Stiernskjöld kazał wysadzić okręt. Nim zdołano rzucić żarzący się lont do prochowni kwatermistrz Wessel z Parzynoskiem i paru żołnierzami zdobył ją i zabezpieczył. Wessel powtarzał, jak to się zdarzyło.

— Dostrzegłem, jak przyboczny ichniego admirała biegł z juty do prochowni z iskrą w ręku. Więc skrzyknąłem kamratów. Skoczyłem i upadłem między jeżdżące w górę na dół burty. Byłoby mnie na miazgę starło, gdyby Herr Gawosz nie cisnął mi linki i nie wyciągnął. Razem pobiegliśmy na spotkanie Szweda z lontem, a był ostatni moment... Jedni Szwedzi krzyczeli „pardon", drudzy odstrzeliwali się z wysokiej rufy i wtedy to rychtyg kapitan Storchen padł.

— To Storchen zginął?

— Poległ!... Padł na miejscu rażony kulą w oko. Chwała mu wiekuista, choć mantyka! Szweda z iskrą przygwoździłem, ale gdy innym odbieraliśmy i rzucali za burtę lonty, jeden z harpunem — snadź wielorybników nawerbowali — z boku do mnie. Herr Gawosz zasłonił mnie półpilką, sam falistym ostrzem harpuna po łbie dostał. Czapka, miedzią obszyta, strzymała...

Wysuwając się z kabiny, Strasz jeszcze posłyszał: — Jam gdańszczanin, kapral Gawosz to pucki rybak, Szwed żołnierski honor ma, „Tigrisa" chciał wysadzić, „Solen" wysadził, ani słowa. Ale gdzieta mu się mierzyć z naszą furią. Rozżarty lub sąśmy, ojcowizny broniący, a oni, grosanci, sięgają po cudze...

Strasz wrócił do „podszyperskiej". Uprzytomnił sobie kanonadę. Dymki żarzących się lontów wzdłuż burty gryzły w oczy. Działa były nabite knyplami, podsypano świeżego prochu na zapały.

Szwedzki „Pelikan" wynurzał się z zamglenia. Widać było oddzielnych żołnierzy w grzebieniastych hełmach.

Trębacz urwał swe przeraźliwe hasło: — Na linię ognia. Na linie ognia — a — a... Aż przysiadając z wysiłku Torkwint wrzasnął: — Ogień salwowy... Prawa burta... Pal...

Lonty spadły na zapały. Ogromny, czerwony i jasny płomień buchnął z burt. Kanonierzy odskoczyli przed ryczącymi działami, które odtoczyły się z łożami. Burtą szarpnęło, aż cały galeon przechylił się. Dzwoniło w uszach. Kanonierzy porwali się biegnąc do dział przeciwnej burty. Do steru padła komenda. Galeon rozwijał się prawą burtą.

Po drugiej salwie „Króla Dawida" „Pelikan" przerwał się do „Św. Jerzego". Tam grzmiało. Przeciągłe grzmienie przewalało się nad falą, bo w bitwie z „Tigrisem" brały teraz udział i „Panna Wodna" i „Biegnący Jeleń", ten ostatni niefortunnie, bo poraził i swoich. Choć ogień „Króla Dawida" był za słaby, aby powstrzymać „Pelikana", to musiał on otrzymać cięgi, bo spotkany salwą „Św. Jerzego" zdołał się wycofać spośród polskich okrętów, opuścił banderę i tak odszedł poza efektywny strzał z polskich okrętów.

Jeszcze odpalił z wielkich dział rufowych. Salwą tą, uchodząc już, trafił w „Tigrisa", na którym roiło się już od polskich abordażników. Wraz z abordażnikami był na pokładzie i polski admirał Dykman. Kula urwała mu obie nogi. Tak poległ...

WZR-M wykonały kapitalny remont pieca piekarni

Wojewódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe wykonały niedawno kapitalny remont pieca piekarni GS nr 2 w Krzeszowicach.

Remont ten okazał się „kapitalny" w sensie przykładu brakoróbstwa, po uruchomieniu pieca, omal nie spowodowano pożaru piekarni... (aż)

Czy wiecie, że...

...Siłownia Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu w I półroczu br., zdołała zaoszczędzić 4.598 ton węgla, co równa się 4 pociągom towarowym o składzie 200 wagonów po 23 tony. (mg)

6	SIERPIEŃ Sobota Jakuba

Idąc ulicami Krakowa

„ŚLEDZIOWA" CZY „JARZYNOWA"?

PROPONUJĘ, by sałatkę „śledziową", sprzedawaną w sklepach PSS i MHD, nazwać „jarzynową". Projekt popieram tym, że w 20 dkg już kilkakrotnie zakupywanej sałatki, nie znalazłem ani odrobiny śledzia. Natomiast groszek, marchewka i inne jarzyny stanowią stały jej skład. (L. W.)

„MAM SZCZĘŚCIE"

„MAM SZCZĘŚCIE" — pomyślał ob. N., w porę zauważywszy przed sobą ogromną czeluść, wypełnioną wodą. Niedługo się jednak cieszył, bowiem, o kilka metrów dalej, trafił na drugą przepaść, w której zanurzył się po pas...

Aby innych nie spotkała podobna przygoda, radzimy omijać ul. Szujskiego, zwłaszcza obok domu nr 1 i 9.

(Koresp. Nelka)

ZŁY POCZĄTEK

OBSZERNY lokal, ładne wnętrze to plusy nowootwartej (przy ul. Mogilskiej) restauracji — kawiarni „Europa". Ale jadłospis, kitle kelnerek i obrusy na stolikach pozostawiają wiele do życzenia. Jadłospis jest nieurozmaicony, a obrusy brudne, podobnie jak i kitle kelnerek. (s)

Tropikalne lato w Ogrodzie Botanicznym

W OGRODZIE Botanicznym zakwitły znów egzotyczne kwiaty. Znajdujące się w szklarni achimenesy, pochodzące z krajów tropikalnych pokryły się czerwonymi i fioletowymi kwiatami, a tojeść amerykańska (Ameryka Północna) — drobnymi, różowymi płatkami.

Piękne i duże fioletowe kwiaty można już zobaczyć na powójniku wielkokwiatowym, biało - różowe na zawilcu japońskim i kwiatuszki o intensywnym różowym kolorze, zebrane w kwiatostanach — na ostowcu z Ameryki Północnej. Zakwitła również północno - amerykańska roślina liatris - spicata. (b)

Książka — Twój przyjaciel

Redaguje Kolegium.

Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-78, dział miejski 546-34 dział terenowy 219-48, łączności z Czytelnikami 542-53 (w godz. 10—17), dział sportowy tel. 543-53.

Administracja RSW „Prasa", ul. Wiślna 2, II p., tel 558-62.

Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 553-40.

Zam. 1323 B-6-8931

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Trzy pokoje z kuchnią (samodzielne) w Bydgoszczy zamienię na podobne mieszkanie względnie na duże 2 pokoje z wygodami w Krakowie. Renkel Stanisław, Bydgoszcz, ul. Stawowa 25/2.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, POMOCNIKÓW MURARZY, ZDUNÓW, POMOCNIKÓW ZDUNÓW, MONTERÓW wod.-kan., POMOCNIKÓW MONTERÓW wod.-kan., PARKIECIARZY I PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast nowo organizujące się Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 2 w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Kraków, Kościuszki 48, II p., pokój 40. 2617

KIEROWNIKA gospodarstwa hodowlanego zatrudni Zespół Hodowli Zarodowej Jodłownik pow. Limanowa, woj. Kraków. Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje Dyrekcja Zespołu, p-ta Jodłownik. 2654

KIEROWCÓW z II kat. prawa jazdy zatrudni natychmiast Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa Przemysłowego w Nowej Hucie. Przedsiębiorstwo zapewnia dobre warunki pracy wg stawek akordowych. Dojazd z Krakowa tramwajem nr 5 do ostatniego przystanku. 2656

Fabryka Maszyn Odlewniczych w Krakowie

„wraca do zdrowia"

po celowej, intensywnej „kuracji"

jaką dla niej była druga konferencja partyjno-ekonomiczna

GDY ORGANIZM człowieka zaczyna niedomagać, lekarze przeprowadzają cały szereg badań a dopiero później, na podstawie otrzymanych wyników, stawiają diagnozę. Następuje kuracja, pacjent wraca do zdrowia...

PROCES ten nasuwa się na myśl wówczas, gdy mowa o... konferencjach partyjno-ekonomicznych. Bo przecież zarówno konferencje, jak i poprzedzające je przygotowania, to właśnie „medyczne zabiegi". Zakład produkcyjny występuje tu w roli „pacjenta", a „lekarzowi" stają się jego pracownicy.

Przykład? — Chociażby Fabryka Maszyn Odlewniczych w Krakowie.

Pierwszą konferencję partyjno-ekonomiczną zorganizowano w tym zakładzie przed rokiem. Miała ona na celu poprawę kształtowania się kosztów własnych produkcji. Wysunięto wówczas wiele istotnych postulatów. Ich realizacja przyczyniła się do uzyskania w 1954 r. takich osiągnięć, jak wykonanie planów i przekroczenie planowanej obniżki kosztów własnych.

PIERWSZE OBJAWY

NADSZEDŁ pierwszy kwartał br. Planowanej obniżki kosztów własnych w FMO tym razem nie osiągnięto. Załodze, przyzwyczajonej do sukcesów, zdawało się, że wszystko toczyć się będzie nadal siłą początkowego rozpędu. Smutna rzeczywistość, w postaci niepokojących cyfr i wykresów, przekreśliła te optymistyczne sądy.

Wówczas to, w celu podreperowania zaczynającego szwankować labrycznego organizmu, postanowiono zwołać drugą konferencję partyjno-ekonomiczną. Powołano, z końcem marca br. komisję główną konferencji, rozpoczęto intensywne przygotowania do narady.

Długo i wnikliwie szukano przyczyn „produkcyjnej choroby". Znaleziono ich kilka. Zwrócono uwagę na niedociągnięcia w dziedzinie organizacji pracy, stosując natychmiast środki zaradcze takie, jak: utworzenie brygady transportu wewnętrznego, wprowadzenie cotygodniowego półgodzinnego czyszczenia maszyn czy przydzielenie wydziałowi mechanicznemu technika normowania pracy.

„POSTAWIONO" NA WSPÓŁZAWODNICTWO I RACJONALIZACJĘ

ZDAJĄC sobie sprawę, że szeroko rozwinięty ruch racjonalizatorski posiada dla gospodarki zakładu ogromne znaczenie, zaaplikowano mu pokaźny „zastrzyk", w postaci sześciu oddziałowych komisji usprawnień, współzawodniczących między sobą.

Wzmożono również ruch współzawodnictwa, wydano zdecydowaną walkę powstającym jeszcze dość często brakom, przedsięwzięto cały szereg kroków, zmierzających do poprawy sytuacji na odcinku gospodarki materiałowej. W tym celu przeprowadzono specjalne szkolenie służby zaopatrzenia i magazynów, opracowano instrukcje dotyczącą przyjmowania, wydawania i magazynowania materiałów; podjęto apel Bydgoskiej Fabryki Sygnałów Kolejowych, wzywający do ujawnienia i upłynnienia rezerw materiałowych.

„Badania wstępne" i pierwsze „zabiegi" (wymieniliśmy tylko ich część) zostały poczynione. Zwołano następnie konferencję (jak gdyby „konsylium lekarskie"), na której wydano orzeczenie w postaci pięciostronicowej uchwały, przekazanej całej załodze do realizacji.

WYKRESY IDĄ W GÓRĘ

OD CHWILI odbycia drugiej konferencji partyjno - ekonomicznej w Fabryce Maszyn Odlewniczych minął miesiąc. Osłabiony organizm fabryki zaczyna powoli wracać do zdrowia. Nie wszystko w nim jeszcze funkcjonuje całkiem normalnie (źle jest na przykład ze stosowaniem nowych metod pracy), niemniej jednak cyfry i wykresy stają się coraz bardziej optymistyczne.

Schorzenie, zaobserwowane w pierwszym kwartale br., powoli ustępuje. (lov)

3 dalsze zabytki krakowskie zostaną odnowione

Coraz więcej zabytków w Krakowie podlega odnowieniu.

Ostatnio przystąpiono do pokrycia dachu na Starej Bóżnicy. W najbliższych dniach rozpocznie się odnawianie fasady zabytkowego domu u zbiegu ul. Mikołajskiej i Małego Rynku.

Przygotowuje się również dokumentację, celem zabezpieczenia kaplicy Myszkowskich w kościele Dominikańskim. (cz)

Utonął chłopiec w dole z wodą

Przy ul. Droga nad Sudołem, znajduje się dół, napełniony wodą, liczący 40 m długości i 4 m szerokości. Został on wykopany w związku przeprowadzoną w tej okolicy budową szosy.

Ostatnio woda, wypełniająca ten zbiornik skusiła 8-letniego Adama Rosa, zamieszkałego w Prądniku Białym, przy ul. Imbranowskiej 15 do kąpieli. Kąpiący się bez opieki chłopiec, utonął.

Wiele jest jeszcze w Krakowie — a już szczególnie na jego peryferiach rowów, dołów i stawów, które stwarzają możliwości tragicznych wypadków. Dzielnicowe Rady Narodowe winny postarać się o likwidację tych niebezpiecznych zbiorników wody, ewentualnie o otoczenie ich ogrodzenia Z.

Zaliłeś się — przeczytaj

ZACHLAPANE WAPNEM WCZASY

NIEZBYT fortunny okres wybrał sobie Fundusz Wczasów Pracowniczych na przeprowadzanie remontów swych domów w Krynicy. Lipiec i sierpień to okres najpełniejszego sezonu, a widok z okien domu wypoczynkowego na rusztowania — nie mówiąc już o możliwościach wpadnięcia do dołu z wapnem lub potknięcia się o sterty cegieł i gruzu — na pewno nie należy do atrakcji.

Zarząd Okręgu Wczasowego nr 1 w Krynicy wyjaśnia w odpowiedzi na naszą krytyczną korespondencję, iż domy FWP w Krynicy wyłącza się z eksploatacji przeważnie w kwietniu, kiedy urządzenia zdrojowe są nieczynne. Natomiast inne prace remontowo-konserwacyjne, a więc i odnawianie elewacji, przeprowadza się podczas pobytu wczasowiczów, chodzi bowiem o jak najpełniejsze wykorzystanie domów. Wyłączenie domu wypoczynkowego „Soplicowo" z eksploatacji pozbawiłoby 70 osób możliwości prowadzenia kuracji w Krynicy.

Trudno nie zgodzić się z tym wyjaśnieniem. Niemniej jednak FWP powinien tak ułożyć plan remontów, aby co najmniej miesiące lipiec i sierpień wolne były od zapachu wapna, który — choć świadczy o trosce o odpowiednie utrzymanie budynków — nie umila wczasów.

Odpowiedzi redakcji

H. Tobola Kraków. W związku z nadesłanym nam obszernym wyjaśnieniem dyrekcji MHD, prosimy o przybycie do Redakcji. (914 11)

Ernest Górnicki, Kraków (II/34): Z.K.J.W., Kraków-Podgórze (1129). Sądząc z treści Waszych listów, roboty naprawcze, jakie mają być dokonane w Waszych realnościach, zakwalifikować należy do tzw. remontów bieżących, a nie remontów kapitalnych, które przeprowadza się z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej. Koszty remontów bieżących opłacają proporcjonalnie wszyscy lokatorzy kamienicy

WALCZYMY z chuligaństwem

Kolegium Orzekające Karno - Administracyjne przy DRN Kleparz ukarało ostatnio kilka osób grzywną i pracą poprawczą za chuligańskie wybryki w stanie nietrzeźwym. Tak się przedstawia „czarna lista" chuliganów: Walerian Wadowski, zam. Łagiewniki, ul. Pierzchówki 156 — 100 zł grzywny; Marian Kwinta, zam. Wola Justowska — 300 zł, Kazimierz Wiśnicki, zam. ul. Bujwida 2 — 1.200 zł; Józef Zajadlik, zam. ul. Składzińskiego 9 — 100 zł, Tadeusz Pasternak, zam. ul. Królowej Jadwigi 238 — miesiąc pracy poprawczej, Emilian Babikiewicz, zam. ul. 18 Stycznia 31 — 100 zł, Czesław Lipka, zam. w Pychowicach — miesiąc pracy poprawczej i Jerzy Odrożył, zam. ul. Bracka 15 — 50 zł grzywny.

U nas na działce

Dzieje ziemniaka

JAKIE ładne młode ziemniaki! Przepadam za tym przysmakiem!

— To znaczy, że przepada pani za wodą... bo ziemniaki zawierają średnio 70—80 proc. wody, a wczesne odmiany nawet ponad 90 proc.

— Cóż z tego! Ale reszta jest pożywna: sama mączka i białko.

— Mączka — tak, ale białko występuje zaledwie w 2—3 proc. i to u odmian, które nie nadają się do gotowania. Ziemniaki wysokobiałkowe, tzw. mydlaste, to odmiany wyłącznie pastewne.

— I tak nie obrzydzi mi pan ziemniaków, które są przecież podstawą wyżywienia. Gdyby ich nie było, ludzie wymarliby chyba z głodu.

— A przecież jakoś żyli do połowy XVI wieku, kiedy to po raz pierwszy przywieziono ziemniaki z Ameryki Południowej — zresztą nie jako roślinę użytkową, lecz ozdobną. Proszę się nie śmiać! Pierwsze ziemniaki wysadzano w ogrodach botanicznych, m. in. w Wiedniu i Wrocławiu, jako osobliwość. We Włoszech uprawa ziemniaków była dość rozpowszechniona w XVII w., ale triumfalny pochód ziemniaka po Europie rozpoczął się dopiero 100 lat później, przed samą rewolucją francuską.

— A kiedy ziemniak pojawił się w Polsce?

— Na przełomie XVIII i XIX stulecia, o czym świadczy choćby młodociany poemat dydaktyczny Mickiewicza „Kartofla", gdzie roślina ta traktowana jest jeszcze jako pewnego rodzaju egzotyk. W Rosji w tym czasie chłopi, zmuszani przez władze administracyjne do sadzenia ziemniaków, wzniecali otwarte bunty, które nazywano „buntami kartoflanymi"...

— Cóż za ciemnota?

— Nie zgadzam się z panią! Sprzeciw mógł być uzasadniony nieumiejętnością użytkowania ziemniaków, których części nadziemne, zielone, zawierają trujący alkaloid, solaninę. Solanina występuje też, choć w małych ilościach, w młodych bulwach, — zwłaszcza, jeśli wydobędą się w czasie rozwoju na powierzchnię gleby. Zaobserwowane zatrucia bydła, karmionego surowymi pędami ziemniaka, budziły wśród chłopów zrozumiałą nieufność.

NO, a teraz niech pan spróbuje namówić chłopa, żeby nie sadził ziemniaków!

— Rzeczywiście, popularność ziemniaka, dzięki jego prostocie uprawy i małym wymaganiom glebowym jest ogromna (doskonale „idzie" na lichych, lekkich glebach, również dobrze w górach, gdzie zboża już są zawodne, jak i na nadmorskich piaskach). Roczna produkcja ziemniaków wynosi setki milionów ton. Przeszło 80 proc. tej produkcji przypada na Europę, gdy ojczyzna ziemniaka, Ameryka, pokrywa zaledwie 15 proc. O popularności ziemniaka w Polsce świadczy ogromna ilość jego nazw regionalnych: kartofel, brambory, pyrki, grule. Jego właściwa nazwa botaniczna brzmi: Psianka ziemniak.

Stuletnia, celowa hodowla ziemniaka wytworzyła tysiące wartościowych odmian o dużych foremnych bulwach, płytkich „oczkach", krótkich pędach podziemnych, (co ułatwia zbiór) o białym, różowym lub żółtym miąższu.

— Uznaję tylko białe ziemniaki.

— I niesłusznie: właśnie ziemniaki żółtomięsne zawierają jedynie cenną witaminę A, tę samą co pomidory i marchew. Inne odmiany posiadają witaminy B i C.

— Słyszała pani zapewne o radzieckich próbach szczepienia pomidora na ziemniaku?

— Tak, tak, pod ziemią ziemniaki, a nad ziemią pomidory na tej samej roślinie.

Szczepienie takie jest łatwe, bo pomidor to „brat stryjeczny" naszego ziemniaka. Ale agrobiologowie próbują sprawę odwrócić: zaszczepić na korzeniu pomidora pęd ziemniaka.

— No, z tego nic nie wyjdzie: nie będzie ani ziemniaków ani pomidorów.

— Chodzi o to, aby ziemniak, mając korzenie pomidora, nie mógł wytwarzać bulw podziemnych i całą swoją „energię życiową" wyładował na zawiązanie kwiatów i nasion. W ten sposób uzyskać będzie można materiał nasienny do dalszej hodowli. Warto nad tym popracować, bo przecież ziemniak to jedna z naszych najpożyteczniejszych roślin uprawnych. (Steb.)

KARNECIK TURYSTY

△ Na Przełęczy odbył się niedawno zlot turystów zorganizowany przez nowosądecki Oddział PTTK, w którym wzięło udział około 700 uczestników.

△ Zarządzeniem władz leśnych nowe obszary zostały uznane rezerwatami. W Nadleśnictwie Rytro obszar wielkości 17.69 ha zwany „Baniska" został wydzielony w celu prowadzenia prac naukowych. Na obszarze tym znajdują się drzewostany jodłowo - bukowe ze znaczną domieszką świerka będące fragmentami dawnej Puszczy Karpackiej. Również w miejscowości Pogwizdów w Nadleśnictwie Książ Wielki wydzielono obszar 11,25 ha tzw. „Biała Góra" będący zabytkiem roślinności stepowej, a stanowiący w chwili obecnej zespół biologiczny o charakterze przejściowym między zbiorowiskami stepowym i leśnym.

Echo Nowej Huty

„SPRYTNY" LODZIARZ

W Dyrekcji Okręgowego Przedsiębiorstwa Detali i Barów Mlecznych zgłosił się niedawno były prywatny cukiernik, Franciszek Bąk, zamieszkały w Branicach, wsi przyłączonej do Nowej Huty.

— Chciałbym zarabiać jako sprzedawca waszych lodów — powiedział.

Zgodzono się i Bąk, po podpisaniu umowy, otrzymał zaświadczenie, uprawniające do rozprowadzania lodów produkcji OPD i BM. Chytry cukiernik wpadł na „genialny" pomysł. Wyrobił mianowicie sporą ilość lodów „własnym przemysłem", załadował je na wóz, zaprzągł konika i wybrał się w okolice stadionu Nowej Huty, gdzie w świąteczne popołudnie było rojno i gwarno.

Mikroskopijne były porcyjki „śmietankowych" co najmniej dwa razy mniejsze niż w kiosku OPDiBM, a w cenie... 1,20 zł. Zysk cukiernika rósł z każdą chwilą i osiągnął po kilku godzinach kwotę ok. 700 zł. Wówczas to nieoczekiwanie pewien konsument okazał sprzedawcy legitymację inspektora PIH i zażądał okazania tzw. karty zdrowia oraz koncesji. Podczas badania, lody okazały się brudne, co było dowodem wyrabiania w warunkach antysanitarnych. Cała oszukańcza „machinacja" też wyszła na jaw.

Bąk, któremu nie chce się pracować w spółdzielni cukierniczej, lecz woli „nabijać w butelkę" amatorów lodów, poniesie zasłużoną karę, wyznaczoną decyzją Kolegium Orzekającego Nowej Huty. Po za tym czeka go niemała grzywna z Wydziału Finansowego DRN — za ukrywanie dochodu. (Ira)

OKULISTA PRZEZ CAŁY TYDZIEŃ

W związku z naszą notatką o konieczności codziennej pomocy okulisty dla robotników Nowej Huty, Prezydium MRN w Krakowie przyrzeka, iż po okresie urlopowym, we wrześniu, możliwe będzie przydzielenie okulisty na godziny przedpołudniowe jeszcze trzy razy w tygodniu. W ten sposób zabezpieczona będzie obsługa okulistyczna w godzinach przedpołudniowych przez cały tydzień.

NA FIRANKI I RĘCZNE ROBÓTKI

— Czym haftować? — zastanawiała się niejedna mieszkanka naszego miasta. Atłasek kolorowy, kordonek, mulina należą nagle jeszcze do rzadkości. Można zacząć jakąś robótkę, a potem jej nie wykończyć z powodu braku dodatków — skarżyły się przede wszystkim mieszkanki Nowej Huty.

— Rzeczywiście — zgadza się z nami WPHG „Centrogal" — są to na ogół artykuły deficytowe. Podkreślić jednak należy, iż na skutek licznych interwencji, w ostatnich miesiącach dostawy tych artykułów zostały znacznie powiększone, co pozwala na zwiększenie przydziałów dla dystrybutorów. Potrzeby Nowej Huty są przy tym uwzględniane w pierwszym rzędzie.

A teraz kilka cyfr: sprzedaż łączna tzw. uszlachetnionych nici dla MHD w Nowej Hucie w ciągu ub. trzech miesięcy wyglądała następująco: maj — 21,11 kg, czerwiec — 17,17 kg, lipiec — 37,14 kg.

Niezależnie od wymienionych nici, Nowa Huta otrzymuje przędzę perlonową do wyrobu firanek i serwetek.

CO·GDZIE·KIEDY

Teatry

Słowackiego, Stary (duża sala), Estrada Satyryczna, Nurt, Groteska — nieczynne.

Poezji — godz. 19.15 „Dom na Twardej".

Studio — godz. 19.30 „Niezwykła historia".

Młodego Widza — godz. 19.15 „Fircyk w zalotach".

Kina

Apollo — „Łut szczęścia" godz 15.45, 18, 20.15.

Uciecha — „Wróg publiczny nr 1" godz. 15.45, 18.15, 20.30.

Sztuka — „Proces przeciw miastu" godz. 15.45, 18, 20.15.

Świt — „Porucznik Rakoczego" godz. 16, 18, 20.

Stal — „Pierwszy po Bogu" godz. 16, 18, 20.

Chemik — „Wakacje pana Hulot", godz. 19.

Wanda — „Głos przeznaczenia" godz. 15.45, 18.00, 20.15.

Warszawa — „Achtung Banditen" godz. 15.45, 18, 20.15.

Wolność — „Mały uciekinier" godz. 16, 18, 20.

Młoda Gwardia — „Drużyna" godzina 15.30, 17.30, 19.30.

Przyjaźń — „Ukraina śpiewa" godz. 17, 18, 19, 20. Specjalny program dla dzieci — godz. 15, 16.

WDK — godz. 20 „Kopciuszek".

Wystawy

Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9 — 14.30, piątki godz. 12 — 18.

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne".

Pałac Sztuki — wystawy zbiorowe artystów: S. Dawskiego, J. Drochockiej i J. Hrynkowskiego oraz wystawa plakatu T. Trepkowskiego.

Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa.

Muzeum Etnograficzne (pl. Wolnica 11) — „Sztuka w stroju ludowym".

Wystawa w domu Szolayskich (pl. Szczepański 9).

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).

DYŻURY

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefony 222-22, 594-13 i 211-12 udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

APTEKI

Mogilska 16, Grodzka 17, pl. Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Krowoderska 74, Zwierzyniecka 7, Borek Fałęcki.

DYŻUR CHIRURGICZNY

Oddział chirurgiczny Szpitala im. Biernackiego (ul. Trynitarska 11).

DYŻUR POŁOŻNICZY

I Klinika Położnictwa AM.

RADIO

SOBOTA, 6.VIII.55 r.

5.00 Początek audycji 5,05 Wiadomości 5,10 Poranne rozmaitości rolnicze 5,30 Audycja dla wsi 5,40 Omówienie programu dnia i komunikaty 5,48 Gimnastyka 6,00 Stan pogody i dziennik poranny 6,15 Koncert ork. dętej 6,33 Kalendarz radiowy 6,45 Gimnastyka 6,55 Omówienie programu I 7.00 Stan pogody i dziennik poranny 7,15 Z piosenką do pracy 7,38 Stan pogody 7,40 Wiadomości 7,45 Organy kinowe 8,00 Koncert ork. Rozgł. Wrocł. 8,30 Aud. dla dzieci st. „Błękitna sztafeta" 8,50 Muzyka taneczna 9,00 Piosenka tygodnia 12,04 Wiadomości 12,10 Przegląd prasy stołecznej 12,15 Pieśni o lecie 12,30 „Na swojską nutę" gra zesp. harmonistów T. Wesółowskiego 12,50 Aud. dla wsi 13.05 Omówienie programu II, 13,10 Koncert popularny 13,40 Koncert chóru Rozgł. Wrocł. 14,00 Wiadomości 14,05 Informacje 14,09 Komunikat o stanie wód 14,10 Koncert nagrany na płytach „Muza" 14,[illegible] Koncert solistów 15,10 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych 15,25 Koncert ork. mandol. Rozgł. Łódzkiej, 16,00 Aud. literacka 16,15 Koncert — 16,30 Dziennik krakowski i komunikat meteorol. 16,40 Reportaż aktualny 17,00 Festiwalowa estrada muzyczna 18,00 Piosenka tygodnia 18,05 Aud. aktualna 18,35 Polskie pieśni i melodie ludowe 19,00 Muzyka i aktualności 19,25 „Przy sobocie po robocie" 20,30 „Mówi festiwal" 21,30 Stan pogody i dziennik wieczorny 22,00 Piosenki różnych narodów 22,20 Muzyka taneczna 23,00 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych 23,50 Ostatnie wiadomości

Uzdrawianie stosunków w „Delikatesach"

Ustalanie cen według własnego „widzimisię", na niekorzyść klienta zarówno gdy szło o szynkę (55 zł za 1 kg. szynki konserwowej w całej puszce), jak o jabłka czy rzodkiewki oraz „indywidualne" interesy personelu — oto poważne zarzuty, postawione „Delikatesom" w naszym artykule z dn. 23.6. br.

W związku z ujawnieniem nieuczciwości niektórych pracowników „Delikatesów" przez organa PIH oraz Centralnego Zarządu Min. Handlu Wewnętrznego — dokonano zmian personalnych w aparacie kierowniczym i wśród personelu sklepowego. Niezależnie od tego, Centralny Zarząd w dalszym ciągu kontroluje pracę tego domu handlowego, przez wysyłanie swoich pracowników, do czasu całkowitego uzdrowienia tam stosunków.

„Echo" Stadionów II MISM

Krok w krok za młociarzami i za 2 rekordami świata

NIE rozstaję się z młociarzami. Dla tej nowej miłości dopuściłem się małego oszustwa. Wszedłem na boisko „na aparat" fotorportera. Cerberzy przy bramce, która otwiera się tylko przed zawodnikami, sędziami i fotoreporterami — podejrzliwie przyglądają się mnie i mojemu „Contaxowi". Mieli rację. „Contax" był bez filmu. Jest godzina 17, trybuny zapełniają się, rozpoczyna się trzeci dzień lekkoatletyki II MISM. Młociarze jako pierwsi przechodzą bramkę i idą na drugą stronę boiska. Na ławeczkach składają swoje torby, butelki i cytryny. Siadam wśród tej spiżarni.

Moich nowych przyjaciół jest 17. Przedstawiam najbliższych: Michał Kriwonosow, Białorusin, lat 26, 100 kg wagi, 189 cm wzrostu, szybkość 12,2 na 100 m, znaki szczególne: rzuca młotem od 1949 r., Tadeusz Rut — Polak, lat 24, 90 kg, 183 cm, 100 m — 11,6, rzuca od 1951 r., Józef Csermak, Węgier, 23 lata, 88 kg, 180 cm, 100 m — 11,8, rzuca od 1950 r. Wszyscy trzej blondyni.

Ale co się dzieje z moimi przyjaciółmi? Od chwili kiedy weszli na stadion nie poznaję ich. Jeszcze przed chwilą, leżąc na trawie bocznego boiska, sypali kawałami, gawędzili i śmiali się. Teraz są milczący i skupieni. Robią rozgrzewkę: Rut chodzi na rękach, Kriwonosow kręci młotem nad głową aż furczy, a Csermak podskakuje jak młode słoniątko. To właśnie Węgier rozpoczyna pierwszą kolejkę rzutów. Błysnął białym kostiumem w klatce i młot leci na 60,37, Rutowi poszedł za bardzo w lewo — 56,32, Kriwonosow rzuca jak pod linijkę prosto przed siebie — 60,11. A więc prowadzi Csermak.

Rozglądam się wokoło. Widownia jeszcze milczy, z ulicy dochodzi melodia i słowa „Rudzielec i brzydula", słychać nawoływania się porządkowych na boisku. Nagle stadion przemówił. Na boisko zwala się potężny doping. Czuję się jak w oku huraganu. Ale to nie przygnębia. Ciśnienie trybun sprawia, że człowiek czuje się na boisku lżejszy, mięśnie stają się silniejsze, nogi szybsze. Co spowodowało ten nagły grzmot trybun? Zaabsorbowani młotem nie zauważyliśmy że rozpoczął się bieg na

800 M KOBIET. Przez cały czas prowadzi Łysenko, którą Otkalenko minęła dopiero przy wyjściu na ostatnią prostą. Wspaniały krok rekordzistki świata znów czaruje warszawską widownię. Bożena Pestkówna stoczyła ciężką walkę z Müllerową wyrównując swój rekord. 1. Otkalenko 2:09,1, 2. Łysenko 2:10,0, 4. Pestka 2:12.

W DRUGIEJ kolejce Csermak poprawia się na 61,48. I Rut jest lepszy: 58, 66, ale dopiero Kriwonosow pokazał co to znaczy rzucać młotem. Wszedł w koło, wykonał obrót i aż jęknął, z taką siłą wyrzucił młot. — 63,32.

— On pobije dziś rekord — rzekł Rut i sięgnął po cytrynę, którą zaczął jeść jak jabłko. Nagle poderwał się:

100 M KOBIET. Finał. Były już na torach. Na komendę „na miejsca!" podeszły i zaczęły się lokować w blokach. Na pierwszym torze śniada, 17-letnia Węgierka, obok niej jasnowłosa Strickland, a na trzecim Kusionówna. Strzał! Falstart! Kto? Pomocnik startera podnosi tarczę z numerem „2". Winowajczyni, którą jest Strickland wraca na palcach lekkim truchtem. Na komendę „Na miejsca" wszystkie patrzą w ziemię, tylko wzrok Strickland biegnie ku bielejącej na drugim końcu stadionu cienkiej kresce taśmy. Strzał. Po pierwszym kroku Strickland jest już na przodzie. Jej start był piorunujący. Pierwsze postartowe metry przeszła jak karabin maszynowy i po 20 m wyprostowała się. Ale niezupełnie, biegnie w dalszym ciągu przygarbiona, z głową wysuniętą do przodu, a długie nogi, niosą ją przed świetną stawką. 17-letnia Węgierka która przed godziną wygrała ze Strickland przedbieg w jednakowym czasie 11,6 nie dorosła jeszcze do 28-letniej Australijki. Wspaniale finiszując Strickland przebiegła „kratę" ostatnich metrów i przerwała taśmę w rekordowym czasie!

Nowy rekord — 11,3, Nerzmely poprawiła rekord Węgier, uzyskując 11,5. Kusion była piąta w czasie 11,9.

RUT podszedł do Kriwonosowa i powiedział: — Wiesz co Misza, zrób bystrzej obrót. Było to przed trzecią kolejką. Csermakowi rzut nie wyszedł, Rut ma 57,48, gruby Maca 59,64 i wreszcie Kriwonosow wszedł do klatki. Zaczął jak zwykle, ale w obrocie był rzeczywiście bystrzejszy. I tym razem jęknął, raz gdy młot wyrywał mu się w czasie obrotu, a potem gdy wyleciał mu z rąk z siłą 300 kg. I znów znaleźliśmy się w oku huraganu. Stadion długo grzmiał oklaskami. Tak, to jest rekord. Młociarze ściskają prawicę Kriwonosowowi, ale on jeszcze nie wierzy. Zarumienił się tylko bardziej niż zwykle, uśmiecha się niepewnie i zerka na sędziów czy aby naprawdę? Naprawdę: — 64,33. Ale miałem szczęście. Oglądałem rekordowy rzut z odległości 6 m. Na chwilę zostawiłem młociarzy by z bliska zobaczyć:

SKOK WZWYŻ. Kowar pochylił się na rozbiegu w odległości 8 metrów od poprzeczki, która zawieszona była na wysokości 2,05 czyli o 26 cm więcej niż wynosi wzrost Czechosłowaka. Chwilę wpatrywał się w biało-czarną granicę wysokości, potem zerwał się i w 5 krokach znalazł się przed poprzeczką. Zobaczyłem otwarte usta i wykrzywioną wysiłkiem twarz. Usiłował przerzucić się nad poprzeczką, ale trącił ją i głucho spadł biodrem na piasek. — Uch — jęknęła zawiedziona widownia, a Kowar cisnął piaskiem o ziemię, którego nabrał w obie dłonie i poszedł się ubierać. Tak zakończył się zacięty pojedynek Kowara i Sitkina. Obaj przeszli 1,99 m. Wyniki: 1. Kowar 1,99 m, 2. Sitkin — 1,99 m, 3. Soeter — 1,96 m, 4, 5. Lewandowski i Stiepanow 1,93.

MOI przyjaciele zakończyli już młot. Dwaj z nich osiągnęli wielkie wyniki, ale trzeci nie miał dnia. Przyjdą jednak i dni Ruta. Nasz sympatyczny „dębczak" ma jeszcze braki techniczne, do których się przyznaje... Zajął dopiero 5 miejsce. 1. Kriwonosow 64,33, 2. Csermak 61,48, 3. Riedkin (ZSRR) 60,20. Tak oklaskiwałem Kriwonosowa stojącego na podium, że na boisku zaskoczył mnie jeszcze

3 KM Z PRZESZKODAMI. Na ławeczce za metą siedzieli trenerzy ze stoperami w rękach. Nasz Żylewicz, trener NRD Otto i inni. Łapali międzyczasy i zdzierając gardła, usiłowali przekrzyczeć widownię i podać je biegnącym. Do rozpaczy doprowadzał ich widok pupilów, którzy wpadli do rowu z wodą. — Po co on się kąpie? Złościł się Żylewicz na Chomiczewskiego. 1. Rozsnyoi 8:49,4, 2. Brlica (CSR) 8:54,8, 3. Sałtykow 9:01,2, 4. Chomiczewski 9:11,8. (S)

Łzy szczęścia i radości

RÓŻNIE można reagować na radosne wydarzenia. Dla niektórych zawodników i zawodniczek jest to chwila pełna szczęścia, którą czczą jakimś radosnym tańcem zwycięstwa, jaki np. wykonała nowa rekordzistka Europy w skoku w dal — Winogradowa po wspaniałym wyniku 6,27 m.

Strickland zareagowała natomiast inaczej. Na wiadomość o ustanowieniu przez siebie rekordu świata zachowała się tak po prostu, typowo po kobiecemu... oblała łzami swój najlepszy wynik. Były to łzy szczęścia i radości.

Gdy samochód wiozący smukłą Australijkę opuścić miał stadion publiczność oklaskami i okrzykami zmusiła Strickland do zatrzymania się i udzielenia jeszcze wielu, wielu autografów. Będą one miłą pamiątką narodzin tak wspaniałego rekordu. (as)

Emocje męskiej koszykówki

GDY w 10 minucie spotkania kobiet Związek Radziecki — Bułgaria koszykarki radzieckie prowadziły różnicą 9 pkt., losy meczu, choć był to dopiero jego początek, zdawały się być przesądzone. Bułgarkom nic nie wychodziło. Tym większe więc było zdumienie, gdy na parę sekund przed zakończeniem meczu wynik brzmiał na tablicy: 47:44 dla Bułgarii.

Taki to jest turniej koszykówki II MISM. Każdy mecz jest wielką zagadką, nie można przewidzieć jego wyników do ostatnich minut.

Ale zacznijmy od Polaków. Koszykarze nasi dosyć łatwo uporali się w czwartek z drużyną chińską. Chociaż do przerwy prowadzili Chińczycy 33:30, końcowy wynik spotkania 58:50 dla Polaków.

Nie powiodło się natomiast Polkom. Przegrały z Czechosłowacją 35:39, popełniając w czasie spotkania wiele prostych błędów.

Jednak prawdziwym „gwoździem" czwartkowego programu koszykarzy na Torwarze, było ostatnio rozegrane spotkanie mężczyzn Związek Radziecki — Bułgaria. Przez pierwsze 10 minut wielu widzów zadawało sobie pytania: w jaki sposób taka drużyna, jaką reprezentowali w Warszawie koszykarze radzieccy, mogła przegrać na mistrzostwach Europy z Czechosłowacją. Ten zespół grał jak z nut. Rzuty z najbardziej nieprawdopodobnych pozycji znajdowały nieomylnie drogę do kosza.

Szybki atak mieszał zupełnie szyki Bułgarów. Dopiero zwolnienie przez nich gry wyrównało nieco siły obydwóch zespołów. Przy nieustannym dopingu publiczności skandującej „Buł-ga-ria! Buł-ga-ria!", w drugiej połowie meczu Bułgarzy doprowadzili do stanu 46:46. To jednak było wszystko na co ich było stać. Ponowny zryw drużyny radzieckiej przyniósł jej zwycięstwo 72:52. (sk)

Po chuligańskich wybrykach publiczności boisko w Andrychowie zamknięte

W ubiegłą niedzielę w Andrychowie tamtejszy Beskid rozgrywał spotkanie z Kolejarzem Prokocim, które przebiegało w bardzo burzliwej atmosferze. Doszło do chuligańskich wybryków publiczności, dla której wstęp na stadiony sportowe powinien być wzbroniony. W wyniku tych zajść, WKKF, decyzją z dnia 3 bm., zamknął boisko Beskidu w Andrychowie. Również zawieszony został piłkarz Beskidu — Olszowski.

Galanteria rekordzisty świata

KIEDY Kriwonosow dowiedział się o rekordzie Strickland, chwycił bukiet kwiatów, który przed chwilą otrzymał na podium i poleciał do Australijki. Nie mógł się do niej docisnąć. Rekordzistka świata w świetnym tempie wpisywała się do albumów. Ze wszystkich stron podsuwają jej albumy. Zupełny szał ogarnął ludzi. Z 50 fotoreporterów obległo mistrzynię. Błyski magnezji jak w czasie najsilniejszych wyładowań termicznych. Tumult wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy Kriwonosow stanął obok Strickland. Fotoreporterzy są niewyczerpani w pomysłach: Strickland podpisuje, a Kriwonosow podaje jej kwiaty... Kriwonosow podpisuje, a Strickland się uśmiecha... Strickland i Kriwonosow gratulują sobie...

Składamy serdeczne gratulacje w imieniu Czytelników „Echa".

— Czy spodziewała się pani pobić rekord w Warszawie?

— Ależ skąd... przecież ja od 4 miesięcy nie biegałam. U nas, w Australii, panuje teraz zima.

— To może ten długi odpoczynek wpłynął na pani formę?

— Też nie. W czasie zimy trenuję bardzo intensywnie, grywam nawet w hokeja.

— W co?

— W hokeja... Oczywiście nie dużo, ale ten sport dobrze mi robi.

Tłum łowców autografów, jak taranem uderzył i oddzielił mnie od Strickland i Kriwonosowa, którzy zginęli za albumami, fleszami i „Contaxami". (S)

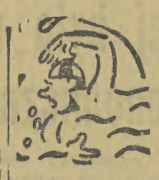

Bałandin zrewanżował się za mistrzostwa Europy w Turynie

O POWTÓRZENIU się takiego finału na 100 m dow. mężczyzn, jaki był w Turynie na mistrzostwach Europy marzyli wszyscy, którzy nie mogli go widzieć. I oto sierpniowego popołudnia na słupkach startowych pływalni CWKS zjawił się kwartet najszybszych ludzi w Europie, by jeszcze raz rozstrzygnąć kwestię: który z nich jest najszybszy.

Kiedy trener Łagdan wezwał ich na miejsca, Nyeki mistrz Europy, nerwowo poślinił wskazujący palec i kciuk u obu rąk, Eminente rozejrzał się po trybunach i do kogoś się uśmiechnął. Oni dwaj przed startem tylko liczyli się, tylko jeden z nich mógł zostać zwycięzcą. Tak sądzili oni i wielu innych. Kadas nie wchodził w grę. Bałandin choć chlubi się tytułem wicemistrzowskim przegrał z Francuzem w Paryżu. Eminente był więc pewny, że nie może przegrać z nim w Warszawie. Wreszcie strzał.

Ogłuszający hałas wybuchnął na trybunach w chwilę po starcie. Pływacy jednak nie słyszeli go, gdyż w wodzie powstał nie mniejszy rumor od rozbijanych rękami i nogami fal. W chaosie wirów i piany wody, trudno było rozpoznać, który płynie pierwszy. Raz na przodzie był Skomorowskij, to znów wyciągnął Nyeki. Już nawrót. Wszyscy machnęli tylko koziołka i znów pędzą z powrotem, jakby umówili się — w jednym szeregu. Ale nie — Nyeki jest minimalnie na przodzie.

Już go doszedł Eminente, który mając po obu bokach Kadas i Nyeki, uważnie płynie na pierwszym miejscu. Ale tam, o dwa tory dalej od Francuza, czyjeś ręce wysuwają się do przodu. To Bałandin fantastycznie finiszuje, zbliża się do Eminente jest już przy nim. Jeszcze jeden ruch, drugi, trzeci — meta. Prawie jednocześnie ręce obu pływaków dotknęły brzegu basenu. Szybszy jednak o ten tak ważny ułamek sekundy był Bałandin, zrewanżował się Eminente za przegraną w Paryżu w lipcu, a Węgrowi za Turyn. Rzeczywiście był to wspaniały rewanż. Dopiero, gdy ochłonęliśmy z pierwszych emocji, do świadomości dotarł widok finiszującego Mroczkowskiego, który spisał się doskonale: wygrał ze Skomorowskim i Sorokinem. Przypłynął na metę piąty wśród najlepszych w Europie pływaków.

Po tak silnych emocjach już bez wrażenia przeszedł wynik Ewy Szekely, na 200 m żabką — 2:55,1, który jest bodaj najlepszym czasem na świecie w tym roku na 50 m basenie. Stosunkowo łatwo pogodziliśmy się aż z szóstą lokatą Grykówny, dla której w duchu szykowaliśmy srebrny medal. Nie zmartwiła też nas przegrana Szulcówny w dodatkowej eliminacji z Ryżową na 100 m dow. Ucieszyliśmy się za to wygraną Kłopotowskiego na 100 m żabką i jego zakwalifikowaniem się do finału w tej konkurencji razem z Węgrem Fabianem. Wracając żywiej zabiło nam serce na myśl o ładnym rekordzie Raczyńskiego na 200 m mot. — 2:39,4, który ustanowił go rano w najbardziej emocjonującej serii.

Na festiwalowych boiskach piłkarskich

Mecze piłkarskie turnieju Igrzysk Festiwalowych dostarczyły w czwartek wiele emocji widzom kilku miast Polski.

W Warszawie nasza reprezentacja, występująca pod firmą stolicy, pokonała wprawdzie Karl Marx Stadt 3:1 (2:1), ale od najlepszych polskich piłkarzy mamy prawo wymagać i lepszej gry i wyższego wyniku ze stosunkowo słabszym przeciwnikiem.

Po imponującym początku, kiedy to piłkarze Warszawy wprost zasypali bramkę niemiecką huraganowymi strzałami, Polacy zwolnili tempo i ku niezadowoleniu publiczności aż do końca spotkania grali niezdarnie i chaotycznie.

O wiele ciekawszy, mimo suchego wyniku bezbramkowego, był mecz pomiędzy Pekinem i belgijską drużyną FC Liegois. Piłkarze chińscy grali bardzo efektownie, stale przeważali lecz na przeszkodzie stanęło im własne niezdecydowanie pod bramką i doskonała gra bramkarza belgijskiego.

W pozostałych spotkaniach Bukareszt bez trudu rozprawił się z drugą drużyną belgijską AC Berschot 5:1 (5:0), a Sofia podobnie z FC Stadlau 3:0 (1:0).

Bardziej wyrównany przebieg miały mecze Kairu z Tiraną 2:1 (1:0) i Budapesztu z Berlinem 1:0 (0:0).

Prezentujemy nowych rekordzistów świata

JESZCZE w czwartek rano Warszawa nie wiedziała, że gości najszybszą kobietę świata. **Po południu na bieżni stadionu WP. Australijka Strickland poprawiła o 0,1 rekord świata na 100 m należący do jej rodaczki Jackson, uzyskując fenomenalny czas 11,3.**

Takiego biegu kobiet na 100 m jak warszawski finał II Młodzieżowych Igrzysk nie zanotowały nawet kroniki olimpijskie: 1) **Strickland de La Hunty** (Australia) 11,3, 2) **Neszmelyi Vera** (Węgry) 11,5, 3) **Safronowa** (ZSRR) 11,7, 4) **Köhler** (NRD) 11,7, 5) **Kusion** (Polska) 11,9, 6) **Poliniczenko** (ZSRR) 12.

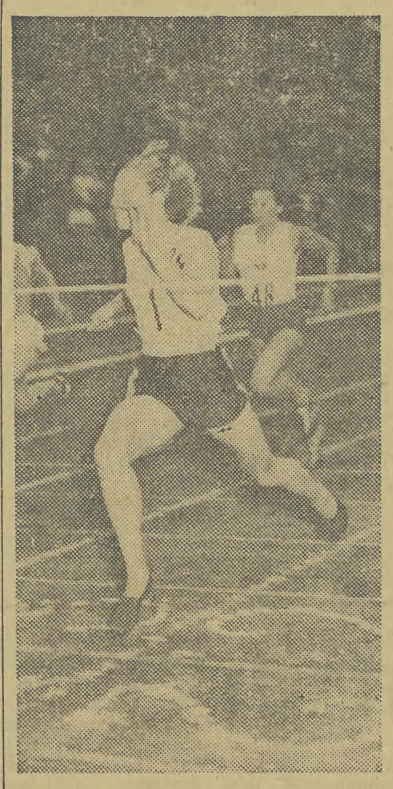

TAK wygrała we czwartek Strickland finał biegu na 100 m, osiągając 11,3 sek — czas lepszy od rekordu świata.

Niemniej radości sprawił nam 26-letni Michał Kriwonosow, który pobił rekord świata w rzucie młotem uzyskując 64,33 m. Poprzedni rekord należał również do zawodnika radzieckiego Nienaszewa. Kriwonosow rzucał bardzo regularnie, mając wszystkie rzuty ponad 60 m, a trzy najlepsze wynosiły 64,33, 63,32, 63,25.

Tak więc na stadionie warszawskim padają już nie rekordy Europy, jak to było w środę, lecz rekordy świata. Poziom sportowy II MISM wzrasta z dnia na dzień, zawody stają się coraz bardziej ciekawe, przyciągając dziesiątki tysięcy widzów.

W 6 lat rekordzistą świata

REKORDZISTA świata w młocie zaczął karierę sportową jako... narciarz. Nie miał jeszcze 20 lat kiedy należał do czołowych biegaczy na nartach w rodzinnej wiosce białoruskiej Kriczewie. Zresztą był to okres, w którym Kriwonosow miał wielki kłopot. Wahał się czy zostać narciarzem, czy koszykarzem, bo miał oko i co strzał — to kosz.

W 1949 r. Michał przypadkiem wziął do ręki młot i z jednym obrotem rzucił 32,18.

— Oj Misza, nie zawracaj głowy z tym młotem i chodź na kosza bo zaczynamy trening — mówili koledzy. Ale Misza nie poszedł na kosza, bo zakochał się w młocie.

— Tak, to było 6 lat temu — mówi Kriwonosow jeszcze zarumieniony z radości po rekordowym rzucie. — Sześć lat temu po raz pierwszy wziąłem młot do ręki. Czy mogłem przypuszczać, że zostanę rekordzistą świata i to do tego w Warszawie?

— Jak się pan czuł w czasie tego rzutu?

Kriwonosow uśmiechnął się bezradnie: — Co wam tu powiedzieć? Kiedy rzut wyjdzie to człowiek czuje się bardzo lekki i wszystko robi jakoś tak bez wysiłku.

Żegnamy się bo autobus już odchodzi a Kriwonosow jest bardzo głodny.

— Dużo pan jada? — pytam kiedy mi się zwierzył, że marzy o kolacji.

— Oj, dużo, dużo... 6.300 kalorii dziennie. Jak słoń, co? — Kriwonosow jest dobroduszny i najchętniej żartuje z siebie. (S)

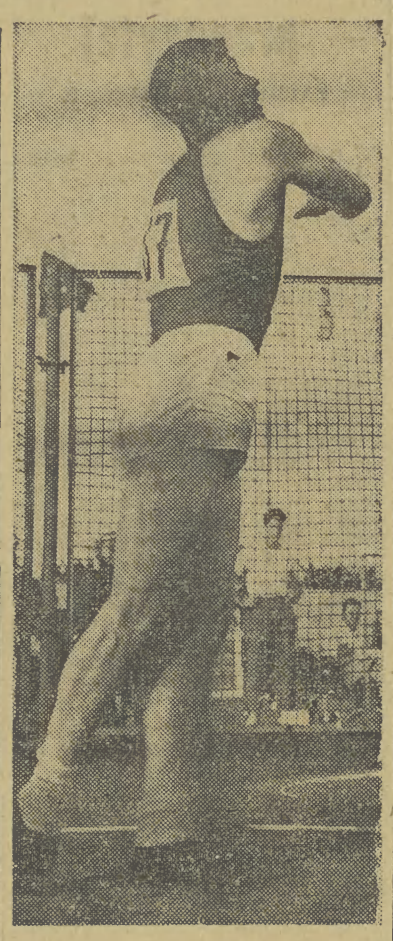

MŁOT już pofrunął na rekordową odległość 64 m 33 cm. Kriwonosow z napięciem śledzi jego lot.

W VI etapie wyścigu kolarskiego zwyciężył Gembolys

Z Oświęcimia do Wadowic prowadził VI. etap wyścigu kolarskiego dookoła woj. krakowskiego, zorganizowanego dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Etap ten wygrał Gembolys (LZS Brzezinka) w czasie 1:19,02, 2) Krzesiński (niestowarzyszony) — 1:20,32, 3) Kotecki (LZS Brzezinka) — 1:32.02.

Kraków—Gwardia 2 : 3

Skład naszych piłkarzy na mecz z Berlinem

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Krakowa i Berlina. Trenerzy zestawili próbny skład, który rozegrał sparringowe spotkanie z Gwardią, ulegając jej 2:3 (0:3).

Pierwsze zestawienie reprezentacji okazało się niezbyt udane i po meczu ustalono definitywny skład Krakowa na niedzielne spotkanie.

Grać będą: Jurowicz (Liszka), Feluś, Kaszuba, Piotrowski (Budka), Malarz, Bieniek, (Snopkowski), Machowski, Kotaba, Kasprzyk, Gamaj, Glajcar, (Bożek, Browarski).

Egzotyczni zapaśnicy okrasą turnieju

TURNIEJ zapaśniczy w stylu wolnym rozkręcił się na dobre. Zakończono już III rundę spotkań. Pojedynki zapaśników są b. zacięte, a przy tym toczą się w ogromnym tempie i na dwóch matach jednocześnie — tak, że wzrok ledwo może nadążyć za błyskawicznymi chwytami i kontratakami.

W turnieju walczy ponad 60 zapaśników. **Prym wiodą obok świetnych zawodników radzieckich, egzotyczni reprezentanci Egiptu, Iranu, Japonii i Libanu. Ba, walczy tu nawet dwóch Australijczyków.**

Jedna para za drugą wychodzą na matę. Komplet biało ubranych sędziów i mała sala MDK nabita jest po brzegi. Warto tu przyjść choć raz, aby zobaczyć zwinnych jak piskorze i wspaniale wyszkolonych zapaśników Japonii. Warto choć raz zobaczyć jak walczy mistrz świata w wadze średniej, Irańczyk Zandi.

Oto naprzeciw Irańczyka staje nie mniej słynny zapaśnik egipski, Adel. Egipcjanin od ośmiu lat jest mistrzem w swoim kraju. Startował na dwóch Olimpiadach. I teraz rozpoczyna się wspaniały pojedynek. Po 3 minutach walka jest rozstrzygnięta. Mistrz świata Zandi położył przeciwnika na łopatki.

A tam na drugiej macie nadzwyczaj zaciętą walkę prowadzi nasz młody reprezentant w wadze ciężkiej Sosnowski ze skupionym Irańczykiem Nauri. Polak zwycięża jednogłośnie na punkty.

W trzeciej rundzie walczyli Polacy: Klein (w. musza) przegrał z powodu kontuzji z Całkałamanidze (ZSRR). Żywczyk (waga półśrednia) uległ Schaferowi (NRD), Kuczyński (w. lekka) przegrał na punkty z Egipcjaninem Mohamed Hamen, a doskonały Bułgar Stancev już w 3 minucie położył na łopatki Górskiego.

Jak więc widzimy Polakom zbytnio nie szczęści się w turnieju. Nie ma się czemu właściwie dziwić. Styl wolny, tak bardzo dynamiczny i który cieszy się ogromnym wzięciem u publiczności — u nas, niestety, dopiero zaczyna zdobywać prawo istnienia. Turniej, na którym walczy tylu wspaniałych zapaśników, jest doskonałą szkołą dla naszych młodych reprezentantów. A jest od kogo się uczyć! (cis)